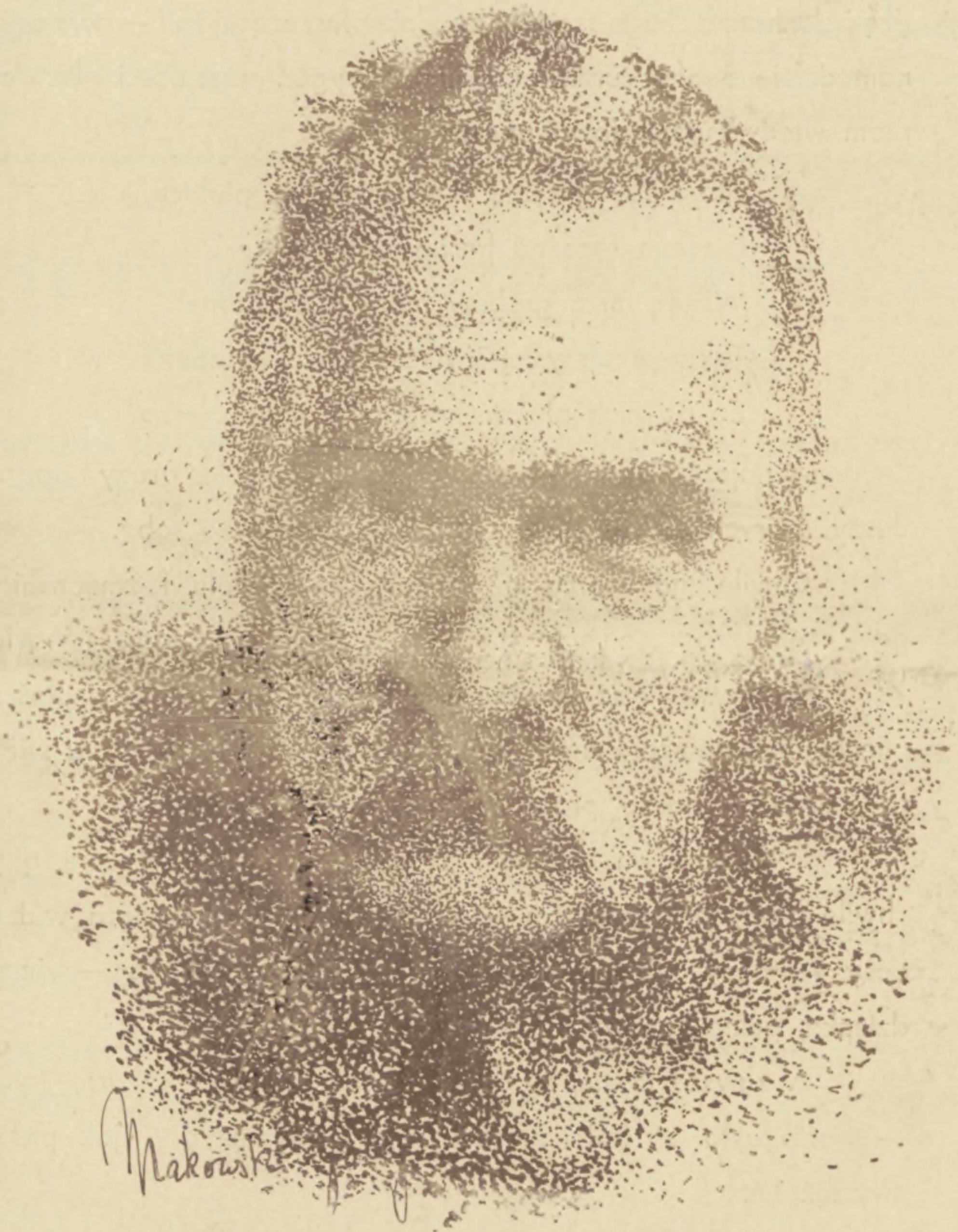
ROK XVIII

NR 19-20



STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

Józef Piłsudski o życiu swoim

Kiedy teraz na brzegu pięknego podwileńskiego jeziora siedzę i słucham cichego szmeru łagodnie pluszczącej fali — wspominam dzieje swojej burzliwej, pełnej przygód przeszłości. Powtarzam wtedy cudne słowa poety:

„Bo kiedy grzebię w Ojczyzny popiołach,
I potem ręce na harfie kładnę:
Wstają mi z grobów mary takie ładne!
Takie przejrzyste! świeże! żywe! młode!
Że po nich płakać nie umiałbym szczerze" [1])

A najczęściej po głowie snują się te chwile grozy i uporu duszy, których my tak dużo, tak wiele, mamy za sobą.

Chwile, gdy serca aż łamały się z bólu i zmęczenia, gdy czoła zroszone były nie tylko potem, ale często i krwią — a ja nawoływać musiałem do trwania i wytrzymałości. Niechybnie, należały do okresu „Ojczyzny w popiołach", a więc są „ładne" ta nasza praca i nasza wytrwałość.

I — dziwnym zbiegiem okoliczności — jednocześnie, gdy chwile grozy przypominam — w modrych falach jeziora widzę oczy — oczy tak mi miłe i tak szczerze kochane — oczy dziecka, pełne zachwytu i pełne ciekawości.

A zawsze myślę, że tak żyć, jak żyłem — warto było — warto było ten ból i zmęczenie przezwyciężyć — jak przezwyciężałem.

**Z listu Józefa Piłsudskiego na Zjazd Legionistów
w Warszawie dnia 6. VIII. 1933 roku.**

---

[1]) Słowackiego „Beniowski", pieśń V. w. 394 — 399.

TYGODNIK
STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 19-20. ROK XVIII — 12. V. 1938 R.

ROZKAZ WŁADZ GŁÓWNYCH Z. S. NA DZIEŃ 12 MAJA 1938 R.

Przeżywamy trzecią rocznicę śmierci Wielkiego Marszałka Polski— Józefa Piłsudskiego. Miliony serc napełnia bezbrzeżny żal, że odszedł na zawsze największy z Polaków.

To też w dniu tym skupimy się wszyscy przy myślach, pragnieniach i czynach Pierwszego Marszałka Polski, aby zaczerpnąć z nich sił, któreby wystarczyły każdemu z nas do postępowania w życiu codziennym według takich zasad, jakimi On w swoim bohaterskim życiu się kierował.

Stąd brać będziemy stalową moc do wytrwania w trudzie nad urzeczywistnieniem Jego idei—gdy siły słabnąć poczną; wiarę gorącą w słuszność sprawy—gdy trudy dnia codziennego mogą ją obniżyć, a spiętrzone przeciwności trzeba będzie pokonać.

Żal niezmierny, który napełnia serca każdego strzelca, gdy myśli, że nie ma wśród nas Komendanta, niech stanie się źródłem hartu i siły charakteru.

W trzecią rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego Wielkości Jego składamy meldunek, że kroczymy i iść będziemy po tej drodze, jaką wytknął nam Jego Geniusz. Oświadczamy zarazem, że nie ma takiej siły, któraby zdołała odwieść nas od celów przez Niego postawionych i sprcwadzić z dróg, które On nam wskazał.

Komendant Główny Z. S.
Frydrych Marian ppłk.

Prezes Z. S.
Franciszek Paschalski.



ADAM KOWALSKI

Linoryt A. Horowicza.

SOSNY NA ROSSIE

*A BYŁ TO DZIEŃ PAMIĘTNY
TRIUMFU — NIE ŻAŁOBY,
GDY SKŁADAŁ WÓDZ SWE SERCE
TAM, GDZIE ŻOŁNIERSKIE GROBY.
NIE, ABY POD ICH STRAŻĄ
SPOCZYWAĆ MÓGŁ BEZPIECZNIE,
LECZ, IŻBY ICH DUCHAMI
DOWODZIŁ Z GROBU WIECZNIE.*

*TEN, CO ZWYCIĘSKIE ARMIE
KU SŁAWIE WIÓDŁ PO CIERNI,
DOTRZYMAŁ SWEJ WIERNOŚCI
TYM, CO MU BYLI WIERNI.*

*TYM, CO NA JEGO ROZKAZ
BEZWZGLĘDNY I SUROWY
BEZ SKARGI, BEZ WAHANIA
DLA SPRAWY KŁADLI GŁOWY.*

*TAM W KRYPCIE NA WAWELU
KRÓLEWSKIE LŚNIĄ KOBIERCE,
TU — TYLKO CZTERY SOSNY,
BO SKROMNE MIAŁEŚ SERCE.
TAM — KRÓLE CI DRUHAMI
A SREBRNA TRUMNA ŁOŻEM,
TU — MATKA I ŻOŁNIERZE,
LECZ TU CI LEPIEJ MOŻE...*

*TAM DZWONY WIELKIE BIJĄ
W PONURY TON ŻAŁOSNY
A TU SŁOWIKI NUCĄ
WESOŁO W CIENIU SOSNY.
I BĘDĄ PO WIEKI
WDZIĘCZNOŚCI PIEŚŃ NUCIŁY,
ŻEŚ ODDAŁ SZEREGOWCOM
SWE SERCE, WODZU MIŁY.*

---

12 maja — wyrwane serce dzwonu i głuchy werbel żałobnych bębnów.
12 maja — zatrzaśnięte wieko nad legendą rycerskiego życia.
12 maja — zamknięte oczy czujnie przewidujące, oczy strażnika siły i wolności — oczy JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Po dniach żałoby przyszły dni pracy i życia codziennego — oderwanie myślą od dni klęski — dla dni tworzenia.

Postać Józefa Piłsudskiego nie może stać się dla nas tylko wspomnieniem historycznym. Dostojeństwu śmierci musi towarzyszyć czujna pamięć o wskazaniach życia.

W trzecią bolesną rocznicę śmierci Józefa Piłsudskiego czas jest zdać sobie sprawę, czy testament Jego życia, czynów i myśil jest wykonywany. Testament ten życiem całym wyznaczony, wiarą utwierdzony, krwią serdeczną pieczętowany głosił dwie naczelne prawdy: potęgę Polski i służbę tej potędze wierną do ostatniego tchnienia.

W trzecią bolesną rocznicę śmierci Józefa Piłsudskiego każdy prawy obywatel musi wejrzeć w swe serce i rachunkiem sumienia dzień ten uczcić. Musi stanąć wobec prawdy swego życia, jako cząstki życia narodu i o treść swej wiernej służby zapytać.

W trzecią bolesną rocznicę śmierci Józefa Piłsudskiego muszą się wznieść do przysięgi ręce byłych, obecnych i przyszłych żołnierzy — przysięgi na zwycięski miecz Wielkiego Marszałka — przysięgi pracy i walki — o wielkość i potęgę Polski.

NACZELNY KOMITET UCZCZENIA PAMIĘCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Warszawa, na Zamku Królewskim.

BELWEDER — WAWEL — ROSSA

Na krańcach stolicy — biały pałac. Niewielki. Prosty. Bezpretensjonalny. Dokoła — park szumiący koronami drzew stuletnich.

Belweder.

Tu przed wiekiem na tronie przemocy zasiadła brutalna siła. Tu — Nocą Listopadową — rozlegały się spieszne, gorączkowe kroki podchorążych, szukających Konstantego Pawłowicza, tchórzliwie ukrytego w fałdach sukni księżnej Łowickiej. Tu — przez czas długi — rosyjska jedynie mowa rozbrzmiewała. Stąd — namiestnicy petersburskiego samodzierżcy ukazami władali ziemią polską.

Tu — po latach — zamieszkał Komendant. Tu Naczelnik Państwa kładł kamień węgielny pod gmach Niepodległej Rzeczypospolitej. Tu Wódz Naczelny — w noc sierpniową — rozmawiał ze swą duszą wyniosłą, ważąc w męce twórczej losy zagrożonego Państwa. Tu — we wstrząsającej rozterce wewnętrznej — narodził się zbawczy plan bitwy warszawskiej. Tu Pierwszy Marszałek Polski przeżywał triumf zwycięstwa. Tu — we wspaniałym odosobnieniu — przebywał Imperator — Rozkazodawca, surowym słowem nakazujący podjęcie najwyższego wysiłku dla scementowania i utrwalenia potęgi Tej, którą On wywiódł z domu niewoli. Tu — Wielki Nauczyciel Polaków wykonywał nadludzkie, heraklesowe swe prace. Tu wreszcie bohaterskiego żywota dokonał Ojciec Narodu.



Z muzeum w Belwederze.

Oto świątynia. Kiedy się do niej zbliżasz, przechodniu, jakież inne uczucie może władać twym sercem, jeśli nie korny podziw? Jeśli nie cześć bezmierna, niewysłowiona wdzięczność, lęk modlitewny?

Bo oto stanąłeś w obliczu Wielkości Nieśmiertelnej.

* * *

Czy biały pałac - dwór przypominał Mu dom rodzicielski? Czy drzewa belwederskiego parku szumiały Mu pieśń — tę samą, którą słyszał w poszumie drzew zułowskich, drzew dzieciństwa, drzew chłopięctwa? Czy staw belwederski lśnił Mu w słońcu tak samo, jak srebrzyściejące w szuwarach wody Zułowa? Czy tu — na drogach Wielkości — odnajdywał ścieżyny dzieciństwa? Czy osiadł tu — w bastionie niegdysiejszej przemocy wroga, by stworzyć w jego murach niezdobytą twierdzę Wolności, Zjednoczenia, Niepodległości? Aby tu właśnie biło serce, pracował mózg, zbiegały się wszystkie nerwy odrodzonego organizmu Polski?

Dziś w ciszy Belwederu bezszelestnie krąży pielgrzym. Wola Narodu i decyzja rządu stworzyły tu muzeum, skarbiec bezcenny, zbiornicę wszystkich pamiątek po Wodzu, by je — nienaruszone — przekazać w spuściźnie wiekom i pokoleniom przyszłym. W niezliczonych eksponatach ukazano tu dzieciństwo, młodość, górną i chmurną, oraz lata męskie, lata zwycięstw Wielkiego Marszałka. Sam pałac — świadek i miejsce wszystkich dziejowych trudów budowniczego Państwa — nawet bez gromadzenia pamiątek przeszłości zawiera w sobie obraz najbrzemienniejszych w skutki, doniosłych wydarzeń ubiegłych lat niepodległości.

Na piętrze belwederskiego pałacu—komnata sypialna Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego. Prosty pokój, meble najzwyklejsze. Łóżko, pokryte niewybredną kapą. Umywalnia czarna, jakich wiele w Polsce. Na niej fajansowa miednica i dzbanek. Obok — stojak do ręczników. Niedbale przerzucony przez poręcz — jakby Mieszkaniec tego pokoju chwilę temu wyszedł ze swej sypialni — ręcznik, zda się, dopiero co używany. Dywan — zwykły, prosty w rysunku. Kiedyś, przed laty, na miejscu pustym dzisiaj



Fragment Zułowa.



Pałac w Belwederze.

stało tu biurko, przy którym pracował Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz. Zwykły pokój. A jednak — niezwykły.



Sypialnia Marszałka w Belwederze.

Czy widzisz przychodniu, postać pochyloną lekko, o brwiach nasępionych, wąsie sumiastym, zawiesistym, o oczach szarych, stalowych, nieugiętych, w twarzy piastowej, surowej, marsowej i nieskończenie dobrej zarazem? Widzisz? Ta postać krokiem szybkim, miarowym przemierza sypialnię. Noc głucha. Cisza. Zmarszczona brew, pionowa bruzda na czole znamionuje potężny wysiłek myśli. Ciszej, przychodniu! To Wódz Naczelny przetrawia w myśli — poraz tysiączny zapewne — sytuację narodu, państwa, losy twoje, twych blizkich, twych dzieci. Wróg u bram stolicy. Wódz walczy z sobą. Gada ze swą duszą, udręczoną koniecznością powzięcia decyzji o znaczeniu dziejowym, rozstrzygającym. Czy oddać stolicę wrogowi i poza nią szukać zwycięstwa, czy raczej u bram Warszawy dać odpór hordom dziczy wschodniej? Już dnieje. Brzask patrzy w okna komnaty. Świt. Wódz powziął decyzję. Wiesz o tym, przychodniu, pielgrzymie do tych miejsc świętych, bowiem żyjesz w Polsce wolnej, w Polsce zwycięskiej. Wyjdź z pokorą z tej komnaty, gdzie Geniusz budował twą przyszłość.

Idź dalej, pielgrzymie. Przejdź sale, w których zgromadzono tysiączne dary, wdzięcznym sercem ofiarowane przez swoich, w podziwie i czci nadesłane przez obcych. Spójrz na niezliczone wstęgi orderowe, olśnij swe oczy blaskiem gwiazd i krzyży, przeczytaj setki dyplomów, adresów hołdowniczych. I wiedz, że nie ma słów, nie ma gwiazd, nie ma orderów, godnych tej Wielkości, która — skromna i prosta — przebywała w tych murach.

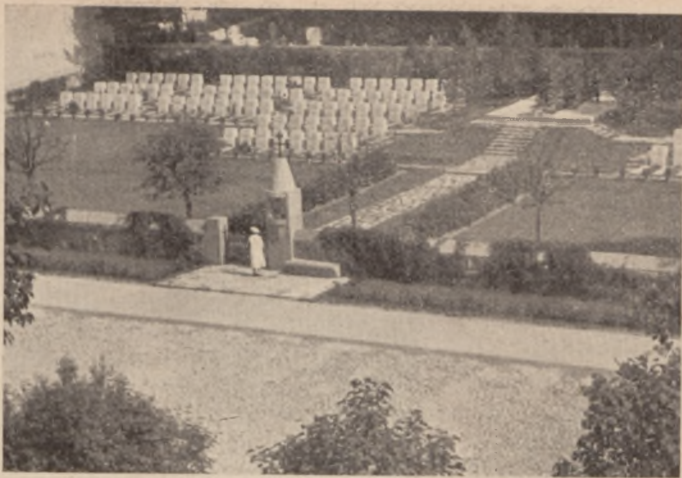
A teraz — zbliż się, pielgrzymie, do miejsc, w których spełnił się tajemniczy, postokroć wzniosły akt Śmierci. Nie wolno ci żadnym słowem naruszyć majestatycznej ciszy tej komnaty. Spójrz. Oto pokój narożny. Pełen słońca. Meble w nim proste — jak wszędzie tutaj, w kolorach jasnych. Tu, gdzie widzisz dzisiaj rozpostarty na wielkim stole plan Zułowa — wsi ukochanej — w tym właśnie miejscu stało w dniach ostatnich łoże śmiertelne Józefa Piłsudskiego. Widzisz ten stół owalny? Przy nim lubił siadywać Marszałek, tu przyjmował wszystkich, kto przybył Go odwiedzić kogo do Siebie wezwał. Patrz: na stole — nienaruszone, jak je zostawił — leżą ulubione karty pasjansowe. Jakież myśli przewijały się przez mózg Wodza w tych rzadkich chwilach, gdy pozwalał sobie na pozorny odpoczynek przy pasjansie? Dalej ujrzysz na stole ostatni papieros, wypalony przez Marszałka. Wypalał ich tak dużo. A teraz oto nadszedł czas, że wypalił ostatniego papierosa. Pudełko zapałek. Podpis adiutanta na nim: stwierdza, że to właśnie jest owo ostatnie pudełko, które miał w ręku On, nie kto inny. Binokle. Kwiaty na stole. Kwiaty w wazonach w rogu pokoju. Zmienia się te kwiaty jak za życia. Spójrz teraz tutaj. Na czarnym aksamicie — maska pośmiertna. Świeże pod nią kwiaty w wiązance. To już wszystko. Tu więc, w tym jasnym pokoju, spełniło się tajemnicze misterium śmierci. W pewnej chwili—wszyscy pamiętamy tę godzinę — była ósma minut czterdzieści pięć — Wielka, nieśmiertelna dusza Wodza opuściła ciało, by rozpocząć żywot wiekuisty, niezniszczalny. Nie płacz, pielgrzymie. Ta Śmierć nie chce łez. To męska śmierć: śmierć Wodza. A teraz, pielgrzymie, klęknij. Za tym progiem, w cieniu sztandarów skrzyżowanych, sztandarów Powstań Narodowych: z r. 1830, 1863 i 1914 — na katafalku obitym wstęgami Virtuti Militari — przed trzema laty stała Trumna. W niszy oświetlonej górnym światłem wznosiło się owo castrum doloris. Dzisiaj stoi na nim srebrna urna, w której przez czas pewien spoczywało Serce Wodza, nim je pogrzebiono na Rossie, u stóp Matki.



W krypcie na Wawelu.



Kopiec na Sowińcu.



Widok cmentarza na Rossie.



„Matka i Serce Syna".

Po bokach — mdłym światłem płoną urny alabastrowe. Cisza kapliczna. Bo ten kirem obity pokój — po wsze czasy ma pozostać kaplicą. Ołtarz się w nim wznosi. Krzyż. To Świątynia. Pełna jest wieńców wstęg z napisami we wszystkich językach świata: pamiątek z warszawskich obrzędów pogrzebowych.

Zadumaj się chwilę, pielgrzymie, nad śmiercią swego Wodza i w kornej ciszy opuść miejsce, w którym snem wiecznym spał Józef Piłsudski.

Wyjdź na dziedziniec. Zmrok już zapadł. Drzwi pałacu — zamknięte szczelnie: wieńce u ich podnóża.

Ale oto uchylają się drzwi. Światło bije z wnętrza. Powolna, żałobna dochodzi cię melodia. Oto żołnierz w komży niesie prosty Krzyż. Sznurem wychodzą siostry zakonne. Białe ich kwefy płyną po ciemnym tle wieczora. Idą teraz księża w szatach żałobnych. Przeciągły wiodą śpiew. A teraz — ukazuje się Trumna. Okryta jest sztandarem biało-amarantowym Szara na niej maciejówka. I szabla. Srebrzysty dźwięk trąbki wita Trumnę. Bije w niebo sygnał Wojska Polskiego. Rusza w daleką drogę kondukt żałobny. Przedostatni to raz Pan Marszałek jedzie przez stolicę. W katedrze Świętojańskiej — czeka go amarantowo - biały baldachim i korona srebrna, z orłów legionowych Pierwszy i ostatni raz — Władca Polski Zjednoczonej pozwoli ozdobić się oznakami swego monarszego dostojeństwa.

* * *

Dzwoni krakowski Zygmunt. Majestatycznymi uderzeniami serca bije w śpiż dzwonu. Rozwarły się wrota królewskiego Wawelu. Mury odwieczne przyjmą dziś w swe dostojne podziemia Trumnę Wodza.

Przed laty — rozkazał Wódz z dalekiej obczyzny przywieźć prochy Wieszcza. W monarszej purpurze szedł przez Polskę Król Duch romantyczny, aż hebanowa jego trumna spoczęła na dziedzińcu wawelskim. Rozkazał wtedy Wódz swym oficerom, aby go wzięli na ramiona i nieśli „między króle, aby królom był równy". A oto teraz Sam przybywa, by spocząć pomiędzy Bolesławy i Władysławy, pomiędzy wodze i bohatery, równy im: większy nad nie.



Z okna trumny — spogląda śpiąca twarz Wodza. Spogląda na wysoką, siwą postać Prezydenta Rzeczypospolitej. Pierwszy Obywatel żegna Pierwszego Marszałka Polski krótkim, męskim przemówieniem.

Najstarsi, najzasłużeńsi generałowie biorą teraz Trumnę na ramiona. Wyniesiona nad głowy tłumu — płynie Trumna ku schodom, wiodącym w głąb Krypty świętego Leonarda. Spoczywa tam po chwili, otoczona sarkofagami Jana Sobieskiego, Tadeusza Kościuszki i Józefa Poniatowskiego.

Tak nadszedł „kres ziemskim krokom Marszałka"

Strudzone dłonie splecione na piersiach— nie mają już innej pracy, krom trzymania ukochanego wizerunku Ostrobramskiej. Nie rozstawał się z nim za życia — więc i do trumny, na sen wieczny wziął go z sobą Marszałek. Serce — zmęczone nieustanną dla Polski pracą — śni spokojnie w urnie srebrnej — czeka, aż spocznie w Wilnie — „mieście miłym" — u stóp Matki. Nim w synowskim oddaniu przypadnie do Jej kolan—i wyzna wszystkie swe trudy i mozoły, zawody i cierpienia, zwycięstwa krwawe i rzadkie chwile radości, gorycze i łzy — niewypowiedziane nikomu, nigdy nie wypłakane.

* * *

Z za kordonu, z Litwy Kowieńskiej — zwolna zbliża się ku Wilnu wóz żałobny. Wiezie Matkę, dawno zmarłą, aby w myśl pragnień Jej Wielkiego Syna — zespoliło się z nią Jego Serce, tu, na najbliższej Mu ziemi wileńskiej, wśród grobów żołnierzy co „serce wodza pieścili" ofiarą swego życia by mu w Zmartwychwstanie Chrystusa Pana ofiarować Wilno — „miasto miłe".

A z dalekiej stolicy, w kryształowej urnie, kirem okrytej, — zdąża na spotkanie z Matką stęskniono Serce Syna.

Wielka płyta grobowa — już czeka. Prosta i piękna, jak myśl,

dzięki której powstała, nosi krótki napis: Matka i Serce Syna". I cytat z ulubionego poety:

„Kto mogąc wybrać wybrał zamiast domu
Gniazdo na skałach orła, niechaj umie
Spać, gdy źrenice czerwone od gromu
I słychać jęk szatanów w sosen szumie.
Tak żyłem".

Przed Sercem Wodza raz jeszcze chylą się sztandary, raz jeszcze prężą się szeregi wojsk. Cały naród — w skupieniu przeżywa chwilę cudowną, kiedy Matka pod straż czułą, straż wieczystą przyjmuje Serce które w chwilach trudnych, wymagających najwyższego napięcia sił moralnych i umysłowych — w Jej wspomnieniu szukało otuchy, Jej przypuszczalną decyzję uznawało za swoją.

W tym hołdzie Syna dla wielbionej Matki — pobrzmiewa echo słów Juliusza Słowackiego:

„Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
I biedne serce moje spalą w aloesie,
I tej, która mi dała to serce, oddadzą:
Tak się matkom wypłaca świat, gdy proch
[odniesie...."

Polska odniosła Matce Proch — relikwię Narodu.

Przyjęła Go ziemia wileńska, ziemia najbliższa ziemia dzieciństwa i młodości Wodza. Spoczywa tutaj — i — martwe — pełni nadal służbę dla Polski Gdyż — niby dzwon z najszlachetniejszego kruszcu odlany — spiżowym głosem zda się wieścić mus nieustannej, zapamiętałej pracy dla Tej, co nie zginęła

* *

Wsłuchaj się, pielgrzymie, w pogłos, przez ziemie polskie idący w dniu, kiedy wszyscy — po raz już trzeci — w milczącym hołdzie skupiamy się — duchem i ciałem — wokół trumny Wodza.

Usłyszysz: Bałtyk szumi, szumią nieprzebyte gąszcze borów, szemrzą rzeki, pola śpiewają wschodzącym pokłosiem, głębokim, echowym głosem odzywają się turnie i wirchy tatrzańskie. Jak hymn, jak modlitwa dziękczynna brzmi ów pogłos studźwięczny: Chwała, chwała, chwała!

Henryk Frenkiel.

JÓZEF PIŁSUDSKI W ŻYCIU NARODU

Tak niezwykłą, wielką i świetlaną w dziejach narodu jest postać Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, iż niezmiernie trudnym zadaniem jest rzucić na karty czasopisma nowy ładunk słów, któreby czy to wyraziściej niż gdzieindziej, czy to w jakiś szczególny sposób oświetlić mogły wielkość Jego i rolę w życiu polskim.

To pewne, że z najistotniejszego przywiązania, z głębokiego hołdu czci, które naród pielęgnuje w sercach dla swego Wielkiego Wodza wypływa ten prosty fakt, że ani dziś w czasach obecnych, ani w najdalszej jeszcze przyszłości nie wyczerpie się omawiań postaci Józefa Piłsudskiego, Jego życia, czynów, myśli, nauk i wskazań.

Pochód czasów jest nieustanny. Pojęte jako okresy i etapy życia ludzkich społeczeństw, narodów i państw, przemijają w łańcuchu dni, miesięcy, lat i stuleci, zapadają w niebyt i giną w mrokach przeszłości. Wszystko, co było małe, pospolite, mierne i przeciętne niknie z pamięci nowych pokoleń, które przychodzą z kolei na widownię czasów i nowe budują życie. Nowe tworzą się sprawy, nowe rodzą się czyny, nowi powstają prorocy. Lecz biednym, małym i nikczemnym byłoby to pokolenie, któreby w przeszłości własnego narodu nie mogło znaleźć nieprzemijających wartości: wielkich ludzi i ich wielkich czynów. A znalazłszy — nie starałoby się ich poznać.

Na miarę czasów rodzą się geniusze — twierdził jakiś myśliciel. Ale zaprawdę — na miarę własną tworzą dzieła wielcy ludzie i na czasy piętno własne nakładają...

Kto duszą całą, wnikliwą myślą i sercem wgłębić się chce i umie w dziejowe zjawisko Polski, jakim jest Józef Piłsudski, ten musi dojść do najpełniejszego przekonania, do wiary niewzruszonej, że jakaś najpotężniejsza Mądrość czy Opatrzność dała Go polskiemu narodowi. Jakże bowiem inaczej dałoby się wytłumaczyć zimnym obrachunkiem, że z Jego Imieniem związane jest spełnienie Niemożliwego: marzeń i tęsknoty nieśmiałych, proroctwa wieszczów, zbrojnych porywów „romantyków i szaleńców", chimery i utopii „trzeźwych" — Niepodległość?... Jakże



Józef Piłsudski w dzieciństwie.



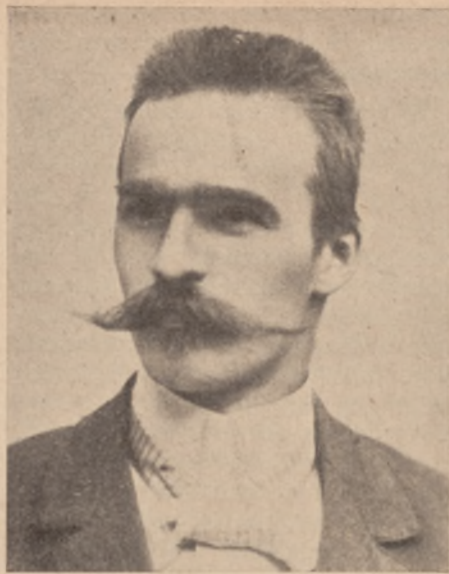
w latach szkolnych



Więzień polityczny 1887 r.



w Londynie r. 1895



w trzydziestym roku życia



Komendant Główny Zw. Strzel. — 1913.

inaczej pojąć, dlaczego to On, mały Ziuk z Zułowa a nikt inny, wziął „w czasach najmroczniejszych i okolicach najbardziej uciemiężonych Ojczyzny naszej" w duszę swoją myśl przeogromną, zadanie nieprawdopodobne — wywalczenie wolności Polsce?... Że myśl wcielił w czyny swego życia i co dziwniejsze — wykonał zadanie!...

Mistycyzm pytania? — Nie. Mocna wiara jest jedyną drogą do poznania wielkiej prawdy, niewymierzalnej miarą kalkulatorskiego mędrkowania...

Z najmroczniejszych czasów niewoli i upadku ducha własnego narodu, z lat trzeźwego myślenia, ugody, omartwienia i haseł „dosyć szaleństw, dosyć krwi!" nie mógł Józef Piłsudski w latach młodzieńczych wynieść na drogę, na którą z woli własnej wkraczał, nic innego ponad bolesne współczucie dla upośledzenia rodaków, wzgardę dla małości i zaprzaństwa oraz „buntownicze" zamysły.

Rok 1887, rok pobytu na Syberii, zetknięcie się z powstańcami 63 roku i działaczami rewolucyjnymi, wywarł niewątpliwie doniosły wpływ na światopogląd i dalszą pracę Józefa Piłsudskiego. Tam na Syberii skrystalizowały się Jego poglądy na rosyjską mentalność polityczną i socjalizm współczesny, zostały obmyślane pierwsze kroki do dalekiego marszu ku niepodległości, pierwsze sposoby działania: tworzenie szeregów przyszłych bojowników o wolność, których narazie skupiać trzeba będzie wokół sztandaru socjalistycznej partii niepodległościowej.

Po powrocie z Syberii w takiej partii chce znaleźć bojowników o wyzwolenie Ojczyzny z pęt niewoli, za jej pomocą wychować zastępy, którym można będzie zaszczepić piastowaną w duszy, sercu i myśli tradycję zbrojnych powstań 1830 i 1863 roku.

W społeczeństwie polskim a szczególnie na obszarze zaboru rosyjskiego dotkniętego srogo i bezpośrednio represjami po powstaniu 1863 roku nie ma widoków na porwanie do nowego czynu zbrojnego wszystkich jego warstw. Upadek wiary nie tylko w skuteczność, ale w możliwość i potrzebę każdej akcji orężnej jest zbyt gruntowny i powszechny. Przenika szczególnie „górne" warstwy, które przewodzą, w zaborze. Trzeba przepracować i urobić masy od dołu, trzeba z klasowych haseł i dążeń wy-



wojna 1914



w okresie walk Legionów 1915 r.



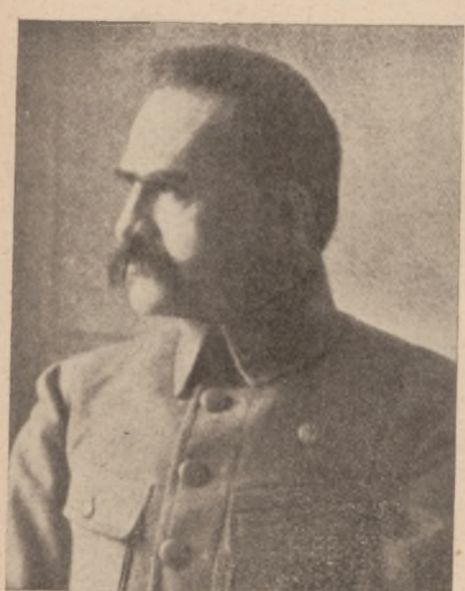
Brygadier w okopach 1916 r.



Członek Rady Stanu.



w Magdeburgu



Naczelnik Państwa.

kuć broń przeciw przemocy, stworzyć siły do walki i nakierować je na drogę niepodległości.

W tym kierunku działa Józef Piłsudski w szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej. Z uporem i żelazną wolą oddaje się pracy nad organizowaniem i rozwojem jej szeregów. Wychowuje i uczy, oddziaływuje osobiście i za pomocą redagowanego przez się „Robotnika". Rozpoczyna i prowadzi narazie bezorężną walkę i staje się na szereg lat „bezdomnym i bezimiennym budowniczym niepodległości". Prześladowany, więziony, tropiony jak dziki zwierz, wędruje po kraju i za granicą, próbując rozlicznych sposobów, aby wstrząsnąć nareszcie odrętwiałym narodem i nauczyć go, że tylko daniną krwi zdobywa się wolność.

Zorganizowanie krwawej demonstracji na Placu Grzybowskim w Warszawie w roku 1904 wymierzonej przeciw mobilizacji, stworzenie Organizacji Bojowej P.P.S. i rzucenie jej do walki w roku 1905 z wojskiem, policją i urzędami rosyjskimi na terenie Królestwa i Litwy ma swoje doniosłe znaczenie. Rewolucja rosyjska zawiodła, tak jak się tego spodziewał, zawiódł również ruch rewolucyjny w Kongresówce i Litwie, jednak Józef Piłsudski osiągnął trzy rzeczy: wstrząsnął polskim społeczeństwem moralnie, dowiódł że można wyjść ze sfery marzeń do zbrojnego czynu i — co było dla dalszych czynów niezmiernie ważnym — przekonał się na doświadczeniu Org. Bojowej, że niepodobna tylko terrorem, choćby najlepiej zorganizowanym, wyrzucić zaborców z kraju. Dokonać tego można tylko przy pomocy własnego wojska. Przystępuje więc do tworzenia tego wojska na obszarze byłej Galicji.

Zamiar, zaiste, znów ponad zwykłą i niezwykłą miarę. Przerasta śmiałością wiele poprzednich buntowniczych zamysłów. Stworzyć wojsko bez własnego państwa, bez rządu i skarbu i co gorsza na ziemi zajętej i strzeżonej niezliczonymi bagnetami obcej armii, systemem szpiegostwa, siecią czujnych urzędów! Ale i tu zamiar obleka się w czyn i ciało. W sześcioleciu 1908—1914 r. Józef Piłsudski działa w Małopolsce. Na stanowisku Komendanta Związku Walki Czynnej organizuje we Lwowie Związek Strzelecki, w Krakowie — Towarzystwo Strzelec, szkoły, kursa



Zwycięski Wódz



w pierwszych latach Niepodległości



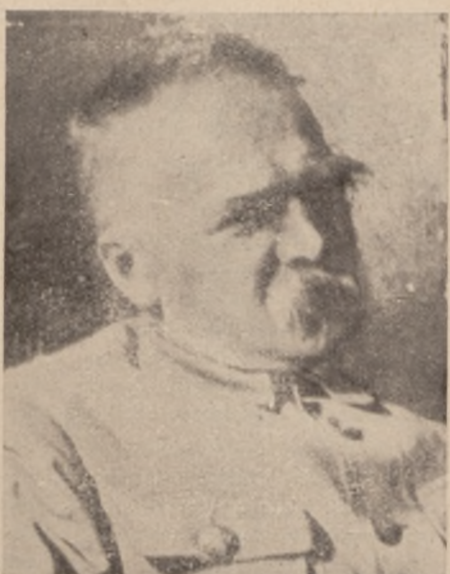
w Sulejówku 1923 r.



w roku 1926



z pobytu w Genewie 1926 r.



na Maderze w 1931 r.

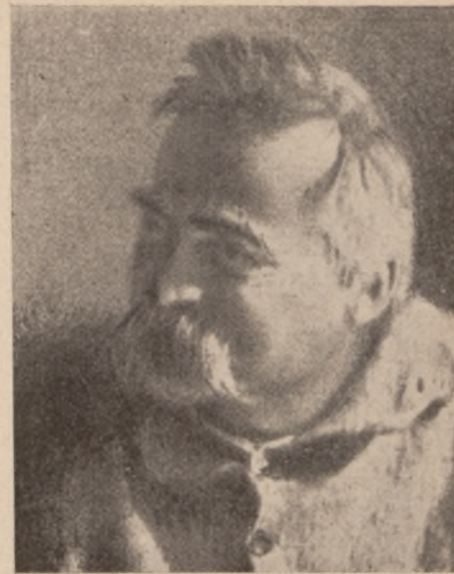
instruktorskie, skarb wojskowy. Przed wybuchem wielkiej wojny jest już... wojsko. 10.000 wyszkolonych strzelców. Maleńka cząstka Narodu, który nie śmie wierzyć we własne siły, który przeciwstawia się romantycznym pomysłom.

Z tą maleńką cząstką narodu Józef Piłsudski występuje do walki zbrojnej. Wielka wojna, w której możliwość mało kto wogóle wierzył, stała się faktem. Józef Piłsudski, Komendant strzelców, rzuca na jej szale to, czym dysponuje. Wbrew wszelkiemu „zdrowemu" rozumowaniu w milionowe armie, w wir niesłychanych w świecie zmagań „trzech największych potencyj świata" wkracza 6 sierpnia 1914 roku jedną kompanią kadrową! I wypełnia to co chciał, dokumentując przed światem i własnym narodem, że zjawił się żołnierz polski i chce stanowić swoją krwią o przyszłym losie ojczyzny.

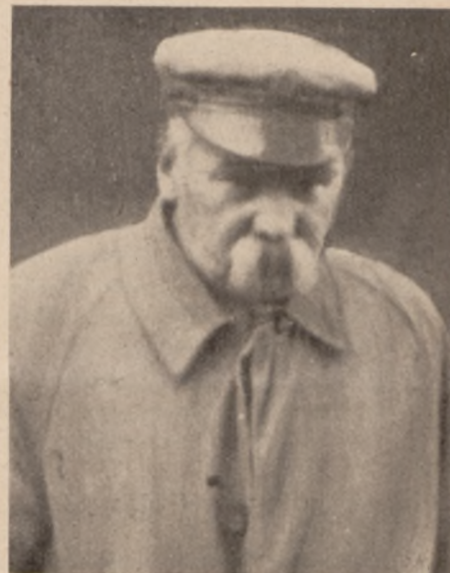
Czyn 6 sierpnia, lata walk Legionów, dzieła stworzone przez Józefa Piłsudskiego, w dziejach narodu zapisały i zamknęły wstępną złotą kartę historii odzyskanej Niepodległości. Ale Jemu samemu zamknęły zaledwie jeden z kolejnych etapów przez które przeszedł w życiu narodu w nieśmiertelność.

Z więzienia w Magdeburgu 11 listopada 1918 roku wrócił jako bohater narodowy, aby zaraz przyjąć na siebie ciężar tworzenia armii narodowej i największy ciężar zwierzchniej władzy nad państwem, które powstało nagle, przeżywało nawewnątrz nieopisany chaos, nazewnątrz zaś miało wrogów napastujących i niewiadome granice.

Uporządkowanie kraju, utworzenie rządu, powołanie I sejmu ustawodawczego, stworzenie armii — a równocześnie prowadzenie wojny na kilka frontów nie byłoby do pomyślenia, gdyby na czele państwa nie stanął Józef Piłsudski. Tych prac dokonał On w ciągu kilkunastu miesięcy, a gdy w roku 1920 najazd czerwonych hord zachwiał siłą zbrojną Rzeczypospolitej i duszę narodu okrył trwogą i przerażeniem — jako Naczelny Wódz odwraca straszliwe niebezpieczeństwo ponownej utraty niepodległości. Genialnym planem krzyżuje plany wroga, rozbija nad Wisłą, gromi na Niemnie, przepędza daleko poza zakreślone przez siebie granice, ustala je i oddaje w ręce Narodu pod wierną straż stworzonego przez się wojska.



w rzadkich chwilach wywczasów



u schyłku rycerskiego żywota



jedno z ostatnich zdjęć.

Wielkie dążenie życia — odzyskanie Niepodległości było dokonane; wielkie dzieło — wyprowadzenie państwa z chaosu i niepewności było dokonane; wielkie dzieło — stworzenie armii i utrwalenie siłą jej oręża granic było dokonane. Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz składa władzę i usuwa się w ciszę i samotność Sulejówka.

Okres trzechletni 1923—1926 r., okres rozmyślań i obserwacji zdala, jak młode państwo rządzi się i żyje nie dozwala Marszałkowi wypocząć po nadludzkich trudach. Rozpanoszenie się partyjnictwa, sejmowładztwa i prywaty zmusza Go do czujności. Wielki Wódz nie wraca jednak zaraz do bezpośredniego kierowania państwem. Wierzy w zwycięstwo rozumu i lepszych w narodzie, lecz gdy rozwielmożnione sejmowładztwo, waśni partyjne i korupcja zagrażać poczęły państwu, spoistości i sile armii, na której oparte jest bezpieczeństwo niepodległości—Marszałek Józef Piłsudski „wyszedł ze swej filozoficznej rezerwy", ze swego zacisza w Sulejówku, aby uratować naród przed zgubnymi skutkami nierozumu.

Odtąd, po przewrocie majowym 1926 roku, aż do dnia swej śmierci sprawuje w nieustannym trudzie moralny i rzeczywisty ster rządów w Polsce. Porządkując wewnętrzne niedomagania umacnia władzę rządu i Prezydenta, wskazuje nowe formy konstytucyjne. Uczy moralności obywatelskiej i moralnej obyczajności. Prowadzi politykę państwową Polski, nadaje i wytycza jej drogi i kierunki. Stawia przed oczy narodu cele jasne i wielkie — potęgę i mocarstwowość Ojczyzny wśród narodów świata...

„...Wzięliśmy ongiś Polskę słabiutką i drżącą na swoje bary, by po znojach i zwycięstwach oddać ją współobywatelom silną i pewną życia"...

W tych słowach, wypowiedzianych do żołnierzy w odezwie z dnia 22 maja 1926 roku zawarł Marszałek Piłsudski najwyższą prawdę o sobie.

J. St. Złuda.

OBCHÓD 3 ROCZNICY ŚMIERCI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Naczelny komitet uczczenia pamięci marszałka Józefa Piłsudskiego wydał następujący okólnik na dzień 12 maja.

„Bieg czasu zbliża nas do trzeciej już rocznicy żałoby narodowej w dniu 12-ym maja.

W dniu tym żałoba obejmie kraj cały i Polonię zagraniczną.

Nie przez zaniechanie pracy, w skupieniu i modlitewnej kontemplacji przez rozumienie Józefa Piłsudskiego i „Wierną Służbę" uczcijmy Jego pamięć.

Odezwa wydana na ten dzień przez naczelny Komitet, rozesłana będzie do wszystkich komitetów wojewódzkich dla terenu całej Polski.

W godzinach przedpołudniowych odprawione będą nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań — należy więc udostępnić jak najszerszym masom społeczeństwa możność ich wysłuchania.

O godz. 20-ej min. 45, jako w rocznicę momentu zgonu, zapanuje 3-minutowa „Chwila ciszy".

W tym momencie ustaje wszelki ruch i milknie dźwięk. Stają przechodnie na drogach i ulicach, wszelkie pojazdy motory...

Od godz. 20-ej min. 44 do godz. 20-ej min. 45 — moment rozpoczęcia „Chwili ciszy", należy podać w miarę możności za pomocą krótkiego, lecz donośnego sygnału dźwiękowego, słyszanego przez wszystkich (np. strzał armatni, syrena fabryczna, dźwięk dzwonu kościelnego). Zapłoną wówczas przygotowane przedtem ogniska zarówno w miastach jak i po wsiach, w garnizonach i po punktach granicznych Rzeczypospolitej.

Od godz. 20-ej min. 45 do godz. 20-ej min. 48 — „Chwila ciszy".

Kończy „Chwilę ciszy" salwa armatnia pod Belwederem, Rossą i Wawelem oraz dzwony kościelne i sygnały syren. Przy płonących ogniskach nastąpi odczytanie wyjątków z pism Józefa Piłsudskiego.

Jako widomy znak żałoby narodowej — wszystkie flagi państwowe opuszczone do połowy masztu przewiązane krepą, jak również krepą przysłonięte winny być w tym dniu podobizny Józefa Piłsudskiego.

W Warszawie — na stopniach Belwederu, w Krakowie na Wawelu i w Wilnie na Rossie oraz wszędzie tam, gdzie znajdują się miejsca, związane bezpośrednio z osobą Józefa Piłsudskiego, składane będą wieńce i kwiaty przez władze, organizacje społeczne i społeczeństwo.

Radio transmitować będzie: od godz. 10-ej do 11 min. 15 — nabożeństwo żałobne z Katedry Warszawskiej, reportaż z Belwederu, Wawelu i Rossy;

od godz. 11-ej min. 15 do 11-ej min. 40 — audycję w wykonaniu sierocińca imienia Józefa Piłsudskiego w Wilnie;

od godz. 15-ej min. 30 do 16-ej — „Trwałe pomniki wielkości" — zbiorowy meldunek ze wszystkich rozgłośni Polskiego Radia;

od godz. 17-ej do 17-ej min. 20 — „O Józefie Piłsudskim" — Artur Śliwiński: werble, Orędzie Prezydenta Rzplitej;

Godz. 20-ta min. 45 — W godzinę śmierci — Chwila ciszy, dzwony, cytaty.

Krzyczącym dysonansem byłaby w tym dniu muzyka w lokalach rozrywkowych.

Władze wojskowe i szkolne wydadzą dyspozycje we własnym zakresie (rozkaz ministra spraw wojskowych oraz okólnik ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego do wiadomości pp. wojewodów).

Należy, ażeby całość uroczystości żałobnych była sharmonizowana.

Komitety wojewódzkie w oparciu o powyższy okólnik mogą wydać zarządzenia dla komitetów powiatowych z uwzględnieniem warunków lokalnych".

WSPOMNIENIE Z MARSZU DO SULEJÓWKA W 1926 ROKU

Było to na początku roku 1926-go, kiedy wszystkie myśli i uczucia narodu biegły do legendarnego dworku w Sulejówku...

Stamtąd to oczekiwano od Wodza decyzyj i rozkazów, które miały przynieść upragnioną i wielką przemianę...

Związek Strzelecki w momencie tym postanowił przeprowadzić na dzień 19 marca werbunek imieninowy, który miał dać dowód żywotności obozu Marszałka Józefa Piłsudskiego i wzmocnić jego szeregi. Równocześnie uznano, iż najlepszym uczczeniem Imienin Komendanta obok okolicznościowego werbunku będzie złożenie hołdu żołnierskiego w formie wojskowych zawodów marszowych z Warszawy do Sulejówka Urządzenie marszu na trasie Warszawa — Sulejówek (27 km.) uchwalił Zjazd Delegatów Związku Strzeleckiego Okręgu Warszawskiego w dniu 6 grudnia 1925 roku

Inicjatywa strzelców warszawskich w urządzeniu marszu Warszawa — Sulejówek wywołała żywy oddźwięk wśród strzelców krakowskich — postanowiono urządzić marsz na przestrzeni Kraków — Warszawa — Sulejówek.

Czas szybko uchodził; w dniu 14 marca 1926 wyruszyło z Krakowa dwóch strzelców z Oddziału „Orlęta": Gawlik Władysław i König Henryk, kierując się na Kielce — Radom — Warszawę i meldując się w ciągu marszu we wszystkich komendach strzeleckich i policyjnych. W Radomiu dołączyło się do krakowskich piechurów trzech strzelców z tamtejszego Oddziału, poczem ruszyli oni wspólnie w dalszą drogę i rankiem 18 marca 1926 dotarli do Warszawy

---

Do I-go marszu Warszawa — Sulejówek w dniu 19 marca 1926 stanęło na starcie 42 drużyny Związku Strzeleckiego i różnych organizacyj z okręgu warszawskiego, ponadto drużyny z Łodzi, z Krakowa (pieszo) i Radomia (pieszo). Start nastąpił o godz. 8 rano z przed lokalu Komendy Głównej Związku Strzeleckiego, mieszczącej się wówczas przy Al. Jerozolimskich 27.

Po dwóch i pół godzinach marszu pierwsze zespoły zbliżały się już do upragnionego Sulejówka, a tuż za nimi dążyły następne; każda bowiem drużyna pragnęła dostąpić największego zaszczytu i stanąć jako pierwsza, albo jedna z pierwszych przed umiłowanym Wodzem. W Rembertowie zawodnicy byli witani i goszczeni przez tamtejszy komitet cywilny i wojskowy.

Tymczasem uroczystości imieninowe Komendanta zgromadziły w Sulejówku ogromną ilość gości i delegacyj ze stolicy, jakoteż z całej Rzeczypospolitej. Już o godzinie 8 rano gromadziły się w Sulejówku gęste szpalery publiczności, która przybyła z Warszawy i sąsiednich miejscowości. Wartę honorową przed dworkiem Komendanta pełnili żołnierze 1 pułku szwoleżerów i 7 pułku ułanów. Na placu przed dworkiem przygrywały 4 orkiestry: 1 p. szwoleżerów. 7 p. ułanów, 36 p. piechoty i fabryki „Pocisk". Przed południem nadjechały do Sulejówka dalsze liczne delegacje, a równocześnie i kierownictwo marszu drużyn strzeleckich, co dla zebranych na miejscu było oznaką, że pierwsze zespoły marszowe staną niebawem na mecie.

Do mety w Sulejówku dotarł pierwszy, owacyjnie witany, strzelec Gawlik z Oddziału „Orlęta" (Kraków) w czasie 3 g. 5 m. 11 s., następnie strzelec König z tego samego Oddziału, oraz strzelcy z Radomia: Jaworski, Zdziech i Kilian. Po nich przybyła niebawem do mety warszawska drużyna strzelecka „Wola". Z drużyn najlepszy czas osiągnął zespół strzelecki Warszawa Marymont—Powązki (3 g. 7 m. 26 s.).

Po przybyciu wszystkich drużyn do Sulejówka — punktualnie o godz. 12 w południe ustawiła się przed dworkiem Pana Marszałka kompania honorowa strzelecka oraz szwadrony 1 p. szwoleżerów i 7 p. ułanów wraz z orkiestrami. Gdy Pan Marszałek wyszedł na balkon padła komenda; — „Prezentuj broń!" — a połączone orkiestry odegrały hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła"...

W imieniu stojących oddziałów strzeleckich i wojskowych — złożył Panu Marszałkowi raport rotmistrz Jurgielewicz z 1 p. szwoleżerów.

Następnie Marszałek Józef Piłsudski w otoczeniu swojej świty dokonał przeglądu zawodników przy dźwiękach orkiestry, poczem odebrał raport od strzelca Gawlika z Oddziału „Orlęta", który złożył meldunek o powiększeniu szeregów strzeleckich w Krakowie i wręczył Dostojnemu Solenizantowi adres imieninowy Związku Strzeleckiego.

Po tej części uroczystości Marszałek Józef Piłsudski osobiście rozdał zwycięskim drużynom nagrody, wygłaszając przy tym krótkie przemówienia, w którym podkreślił, iż miło mu jest jako założycielowi Związku Strzeleckiego widzieć takie dowody przywiązania strzeleckiego, na co strzelcy odpowiedzieli gromkim okrzykiem na cześć ukochanego Wodza.

Po rozdaniu nagród wszystkie drużyny przedefilowały przed Marszałkiem Józefem Piłsudskim i generalicją. Po defiladzie zawodnicy spożyli obiad z kuchni polowej i specjalnym pociągiem wrócili do Warszawy, skąd rozjechali się w strony rodzinne, unosząc z sobą moc niezatartych wrażeń...

Nieco dłużej zabawił w Sulejówku strzelec Gawlik z „Orląt" krakowskich który z polecenia Marszałka Józefa Piłsudskiego zaproszony został do dworku przez płk. Wieniawę Długoszowskiego. Z nadejściem pory obiadowej, Marszałek Józef Piłsudski przybył do pokoju jadalnego, gdzie już zebranych było kilkadziesiąt zaproszonych osób. W chwili podawania obiadu obecni wznieśli toast na cześć Dostojnego Solenizanta. Na placu przed dworkiem koncertowały orkiestry wojskowe. Rozmawiając z zebranymi gośćmi, Marszałek Józef Piłsudski zaszczycił swoją rozmową również strzelca Gawlika, wypytując go o szczegóły odbytego marszu Kraków — Warszawa.

Na zakończenie uroczystości Marszałek Józef Piłsudski i zebrani goście złożyli w pamiętniku marszowym strzelca Gawlika swoje podpisy, a do jego książki meldunkowej z marszu Kraków — Warszawa wpisał Pan Marszałek: „*Zameldował się w Sulejówku 19/III. 1926. J. Piłsudski*".

W następnych latach liczba startujących drużyn strzeleckich do marszu Warszawa — Sulejówek wzrosła ogromnie i objęła zasięgiem swoim również armię i wszystkie organizacje wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. W marszu zaszła zmiana o tyle, że od roku 1927 maszerowano już w odwrotnym kierunku — bo z Sulejówka do Belwederu...

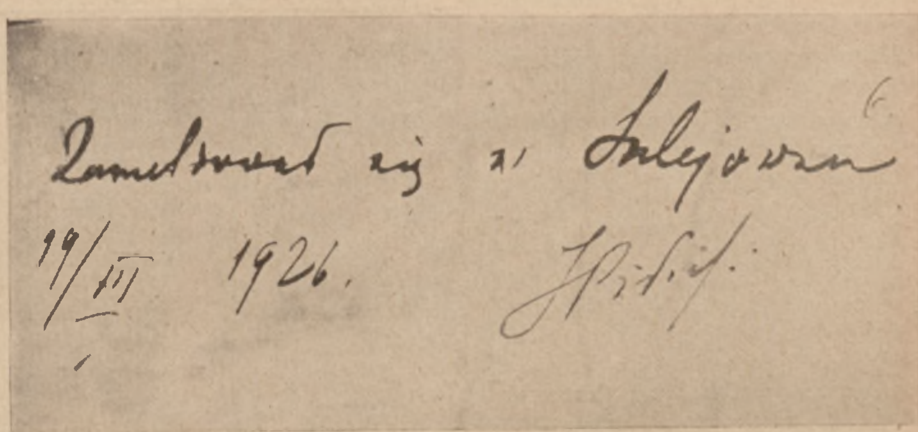
Oprócz drużyn zjeżdżających na zawody do Warszawy — ciągnęły piechotą ze wszystkich stron kraju, jak Polska długa i szeroka, — do stolicy — zespoły strzeleckie, wojskowe i różnych organizacyj, by poniesionym trudem i wysiłkiem żołnierskim zadokumentować swoje uczucia dla Budowniczego Polski.

Od roku 1936-go w dzień 19 marca cisza zalega na trasie Sulejówek — Belweder...

Inne szlaki marszowe w ten dzień również nie tętnią rytmicznym krokiem strzelców, spieszących z hołdem dla Komendanta...

Tradycyjne zawody marszowe na trasie Sulejówek — Belweder odbywają się corocznie w pierwszą niedzielę po dniu rocznicy śmierci Józefa Piłsudskiego — 12 maja.

Marian Krawczyk.



Podpis Józefa Piłsudskiego w księdze meldunkowej strzelca Gawlika.



STRZELCZYNI

S E R C E   S Y N A.

W dniu 12 maja, w najboleśniejszą rocznicę tysiące będą szły do bram Belwederu, na Wawel, na cmentarz na Rossie, by złożyć kwiaty i hołd nieśmiertelnej pamięci Wodza.

Jakże tragiczna jest pustka Belwederu.

Jakże potężną i wielką jest trumna na Wawelu, trumna Wskrzesiciela Polski, Zwycięskiego Wodza, Budowniczego Państwa!

Jak kochane, jak bliskie jest nam, kobietom, Serce, które spoczywa na Rossie, Serce Syna u stóp Matki.

„Gdy jestem w rozterce z sobą, gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokoło podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności nawet są pozornie wrogie moim zamiarom — wtedy pytam się samego siebie, jakby Matka kazała mi w tym wypadku postąpić i czynię to, co uważam za Jej prawdopodobne zdanie, za Jej wolę — już nie oglądając się na nic...“

Nie podszeptów dumy czy ambicji, nie rad polityków, nie wieści od obcych słuchał w chwilach decydujących Piłsudski. On wsłuchiwał się w głos największej miłości, w głos Matki, którym przemawiała do Niego OJCZYZNA.

I dlatego tak bardzo drogie i bliskie winno być nam, Strzelczyniom, to Serce najlepszego Syna.

Strzelczynie na terenie K. O. P.

(Kursy praktyczne)

Oddział Wychowania Żołnierza Korpusu Ochrony Pogranicza prowadzi swoją działalność nie tylko wśród żołnierzy KOP., ale także i wśród ludności cywilnej. Jest to najczęściej praca w kierunku prowadzenia oświaty i pomocy materialnej dla ubogiej kresowej ludności. Strzelczynie na terenie KOP. mają więc okazję korzystania z bardzo wydatnej pomocy KOP. w dziedzinie swego wyszkolenia.

W poprzednim i bieżącym roku wyszkoleniowym dzięki subwencji Oddziału Wych. Żołnierza KOP. zostały przeprowadzone tak zwane kursy praktyczne, na których uczono: szycia i kroju, trykotarstwa, robót ręcznych, gotowania, pieczenia i t. p. Oprócz wymienionych zagadnień praktycznych, na kursach prowadzono wychowanie fizyczne i zajęcia świetlicowe.

Zamieszczona tabliczka świadczy o pracy strzelczyń na Kresach w ciągu ubiegłej zimy.

Kursy te były organizowane różnie; najczęściej mieściły się w świetlicach Z. S., do których na ten czas gromadzono ze wsi potrzebne sprzęty. Stoły i stołki były w każdej świetlicy, ale potrzebne do nauki kroju tablice już musieli organizatorzy wyprosić od kierownika miejscowej szkoły; no, a już największą trudność stanowiło uzyskanie maszyn do szycia. Znaleźli się jednak ofiarni ludzie, którzy pożyczali maszyny i trudność ta została pokonana. Teraz jeszcze opał i światło. Zimowe dni krótkie; niektóre kursantki z pobliskich wiosek brną po kilka kilometrów po śniegu na kurs, trzeba żeby przez te 8 godzin pracy siedziały przy odpowiednim świetle i cieple, a tu niezawsze starczyło przydzielonego opału i światła, trzeba więc było po parę polan drzewa przynosić z własnej chaty i nafty dokupywać.

Lepiej działo się tym strzelczyniom, które kończyły kursy praktyczne w zespołach skoszarowanych. Te dostały wikt, spanie i wszystko co było niezbędnego do życia przez te 4 tygodnie pobytu na kursie.

Do prowadzenia kursów były zaangażowane prze KOP. fachowe instruktorki, dla każdego rejonu p. w. inne. Niektóre z nich były absolwentkami kursów Z. S., — te właśnie nauczyły najwięcej.

Oprócz strzelczyń miały dostęp na kursy członkinie innych stowarzyszeń pokrewnych. Koleżanki z Z. H. P., Straży pożarnej i innych organizacyj brały udział w kilku kursach w ogólnej liczbie 22. Na kursie w Rzeczkach był wśród 16-tu uczestniczek nawet jeden strzelczyk, czujący powołanie krawieckie.

W czasie trwania kursów strzelczynie uszyły z własnych materiałów dla siebie i swych rodzin co tylko mogły: bieliznę damską i męską, dziecinną i pościelową, ubranka dziecinne, suknie, bluzki i t. p., ale też na każdym kursie zrobiły dużo dla dobra ogólnego—na jednym kursie uszyły mundury dla strzelców na drugim dla strzelczyków, jeszcze na innym przenicowały mundury: na kursach trykotarskich robiono szale, czapki i rękawice na pomoc zimową i t. d.

Zakończenie każdego kursu odbyło się b. uroczyście z udziałem zaproszonych gości i rodziców strzelczyń, którzy podziwiali wystawy pięknie wykonanych eksponatów, czy też inscenizacje i śpiewy urządzone z okazji zakończenia kursów, albo też smakowali różne specjały przygotowane na zakończenie kursów gotowania.

Trzeba przyznać, że uczestniczki kursów praktycznych włożyły dużo dobrej woli i pracy. Miejmy nadzieję, że praca ich na pozór mało znaczna, przyczyni się dla dobra i rozwoju naszej Organizacji.

O. W.

Rejon p. w. K. O. P.	L. p.	Miejscowość	Rodzaj kursu	Ilość uczest.	Czas trwania
Wilno	1	Druja	Szycia i kroju	25	12.I. - 13.II 38 r.
	2	Budsław	„	23	14.II. - 10.III 38 r.
	3	Plissa	„	14	11.III. - 14.IV 38 r.
Nowogródek	4	Dubiejki Wielkie	„	13	5.I. - 2.II 38 r
	5	Suprośna Słoboda	Trykotarstwa	14	6.II - 19.II. 38 r.
	6	Rubieżewicze	„	11	20.II. - 5.III. 38 r
	7	Iwieniec	Szycia i kroju	25	6.III. - 3 IV 38 r.
Polesie	8	Dawidgródek	„	30	4 tyg. marzec 38 r.
	9	Konstantynówka	„	25	4 tyg. luty 38 r.
	10	Mikaszewicze	„	42	6 tygodni luty 6 marzec 38 r
Wołyń	11	Żytyń	Gotowania	13	24.XI.- 8.XII. 37 r.
	12	Korzec	„	14	9.XII.-22.XII. 37 r.
	13	Rzeczki	Szycia i kroju	16	15.I. - 28.II. 38 r.
	14	Mołotków	„	23	4 III. - 31.III. 38 r.
Poeole	15	Kopyczyńce	„	25	17.I. - 1.III. 38 r.
	16	Buczacz	„	20	2.III. - 31.III. 38 r.
			Razem na 16 kursach przeszkolono	333	strzelczynie

Wszystkim Oddziałom i Strzelczyniom, które złożyły mi życzenia imieninowe, składam tą drogą serdeczne podziękowanie.
Hanna Łukaszewiczówna
inspektorka P. K. Z. S.



Józef Piłsudski o duszy prostego żołnierza

(Przemówienie z okazji Święta Żołnierza 12 sierpnia 1919 r.)

Wiele rzeczy i wiele spraw, które dziś przypisują mojej zasłudze, należy do tworzącego się procesu dziejowego i historia będzie osądzać moje grzechy i moje zasługi. Osobiście jestem dumny z tego, żem był nowatorem wychowania żołnierza.

Koniec wojny światowej zaznaczył się tragicznym załamaniem się i rozsypką armii naszych krajów ościennych. Nazywam go tragicznym dlatego, że niektóre z tych armii biły się dobrze i koniec ich żałosny ma prawo wywoływać współczucie. Wszelkie próby zebrania tych armij, skupienia ich odnowienia dawały w rezultacie tylko zbiórkę oficerów — żołnierzy zabrakło.

Nie jest to przypadek, że wtedy, gdy Polska zbierała swe siły wojskowe, stanęli w szeregach nie tylko oficerowie, ale i olbrzymia masa żołnierza. W surowym swym sądzie o sobie samym powiedziałem, że to jest moją zasługą, że byłem dobrym żołnierzem i dlatego zawiesiłem na piersiach swych znak Virtuti Militari, który odtąd będzie odznaczał dobrych żołnierzy.

Studiowałem psychikę organizacji armii, aby uczyć się, jak wojsko formować. W tym czasie żyliśmy pod sugestią pruskich metod organizacyjnych. Studia te dały mi to przekonanie, że organizacja na wzorach pruskich nie odpowiada zasadom i wymogom nowego życia. Sięgnąłem do epoki, gdy wielka rewolucja francuska tworzyła wojska, gdy wielki Napoleon swoimi czynami pisał swą nieśmiertelną epopeę wojny. U tego czystego źródła znalazłem prawdę. Podstawą wojska jest żołnierz.

System pruski tworzył kastę oficerską, oddzieloną murem chińskim od społeczeństwa, a przepaścią od żołnierza. Smutny los tej armii przyznał rację, że podstawą armii jest dusza prostego żołnierza. Dopóki dusza ta jest silna armia wytrzymuje dolę i niedolę gdy dusza ta się załamie — upadek armii jest nieuchronny. Dobrym oficerem jest ten, który w duszę żołnierską umie wpoić hart; by ona nawet w smutnych kolejach wojny, niepowodzeniach i porażkach nie załamała się. Swoich oficerów uczyłem tej prawdy, co było tym trudniej, że byliśmy, jak sierota wśród lasu, że otaczały nas armie na innych metodach i innych wzorach budowane i utrzymywane.

Mówiąc o roli żołnierza i o jego znaczeniu, nie chcę tu mówić o demokratyczności armii; armia musi być przesiąknięta wolą indywidualną i jako taka organizacyjnie demokratyczną być nie może. Armia jest wtedy demokratyczną, gdy ma nad sobą rząd demokratyczny.

Mówiąc o żołnierzu, nie unoszę się sentymentem, który liczy ofiary, poniesione obficie przez żołnierza szarego, o nieznanych imionach, podczas gdy tryumf i sława spada na wodzów, mówię o żołnierzu jako naturalnej podstawie każdej zdrowej armii, mówię o duszy żołnierza, od której zależy wolne państwo i honor armii.

Zwyczajem, który panował w jednostkach dowodzonych przeze mnie przy wielkich świętach żołnierskich, po pierwszym toaście wzniesionym dla przełożonych, następował toast poświęcony żołnierzowi.

Dziś, gdy święcim dzień wielki, czułbym się obco, gdybym nie wzniósł toastu: „Polski żołnierz niech żyje!".

AKCJA Z. S. WŚRÓD POBOROWYCH.

(Z Dziennika Zarz. i Rozk. Z. S. Nr. 8 z dn. 1.V. 38 r.).

Wzorem lat ubiegłych Władze Główne Z. S. polecają i w roku bieżącym współpracę z Komitetami, które zajmują się prowadzeniem akcji oświatowo-propagandowej wśród poborowych w okresie tegorocznego poboru.

Do głównych zadań Związku Strzeleckiego będzie należało: 1) dostarczanie świetlic, o ile znajdują się w pobliżu lokali Komisyj poborowych, umundurowanej obsługi oraz wszelkich urządzeń rozrywkowych jakie będą w rozporządzeniu.

2) Organizowanie poranków przed rozpoczęciem czynności komisyj oraz gier i zabaw, głównie na wolnym powietrzu, a zwłaszcza strzelnic małokalibrowych, gdzie warunki na to pozwolą.

3) Wygłaszanie krótkich pogadanek z dziedziny obrony państwa, społecznej, historycznej itp.

4) Współpraca w prowadzeniu bufetów bezalkoholowych.



Komendant przed frontem kompanii Z. S.



Zwycięski Wódz w gronie żołnierzy.



ORLĘTA

...W dzieciństwie moim ciągle mi szeptano w uszy t. zw. mądre przysłowia: „Nie dmuchaj pod wiatr“! „Głową muru nie przebijesz“! „Nie porywaj się z motyką na słońce!“. Doszedłem później do tego, że silna wola, energia i zapał mogą te właśnie zasady załamać. I obecnie, kiedy stoimy wobec wielkich zadań dalszej budowy państwa polskiego, właśnie potrzeba nam ludzi, którzy potrafią tej starej mądrości tych przysłów się przeciwstawić...

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Przygotowujemy wiosenny pobór „Orląt“!

Poradnik dla kadry orlęcej.

Co to jest „pobór“ — tłumaczyć wam nie trzeba. A dlaczego teraz właśnie musicie się tym zająć, dlaczego „wiosenny“ właśnie zaciąg ochotniczy zorganizować trzeba? — Dlatego, że zbliża się koniec roku, tysiące młodzieży, chłopców i dziewcząt, szkołę za parę tygodni opuści i trudniej będzie później tysiące te pozbierać i „do orląt“ wciągnąć. Trzeba to zrobić w chwili, gdy do rąk świadectwa z ukończenia szkoły dostaną. Od tego momentu stać się mają orlętami. Ponieważ koniec roku już w połowie czerwca — przedtem jeszcze trzeba porobić pewne przygotowania, trzeba przygotować odpowiednio kandydatów, którzy kończą szkołę, trzeba im wyjaśnić *poco* mają pójść „do orląt“. A zrobić to trzeba tak, by bez namawiania, sami, z własnej woli, do drużyn orląt się zapisywali, by o przyjęcie *prosili*.

Komendanci hufców zwołać powinni w najbliższych dniach odprawy drużynowych i sprawy z tym związane omówić. Gdy nie uczynią tego komendanci hufców, drużynowy już istniejącej drużyny zrobi, co należy, z pomocą i poradą opiekuna i całej drużyny. Tam, gdzie drużyn orlęcych jeszcze w ogóle nie ma zająć się powinni zorganizowaniem ich komendanci oddziałów i instruktorzy w. ob. wraz z drużynowymi, z góry wyznaczonymi na stanowiska nowoorganizowanych drużyn orlęcych.

Jako zasadę przyjąć należy: *wszędzie* tam, gdzie istnieje szkoła powsz. II lub III stopnia organizacyjnego (szkoła więcejklasowa) i istnieje już pododdział strzelecki — *powstać powinna przynajmniej 1 drużyna orląt.*

Dla ułatwienia całej sprawy podajemy trochę rad, jak to przygotowanie „poboru“ do naszych szeregów orlęcych przeprowadzić.

Kiedy można i trzeba zorganizować drużynę orląt?

Należy to zrobić w następujących warunkach:

1) gdy zgłosi się co najmniej 8 chłopców lub 8 dziewcząt po ukończeniu szkoły powszechnej, którzy otrzymają zgodę rodziców na zapisanie się do orląt,

2) gdy znajdzie się odpowiedni drużynowy, a będzie nim strzelec lub junak w wieku około 18 lat, który będzie umiał prowadzić w tej nowozorganizowanej drużynie według programu wyszkolenia orląt: zajęcia z w. f., początkowe sprawności żołnierskie, niektóre zajęcia praktyczne i niektóre pogadanki z wych. ob i wych. org., a poza tym — co jest najważniejsze — zdobędzie łatwo posłuch wśród orląt (bez karania i krzyków), będzie umiał orlęta *wychowywać*, wzniecać chęć i zapał do pracy; gdyby na razie takiego właśnie drużynowego nie było, przeszkolić go trzeba w okresie letnim (pomówimy o tym w następnym numerze „Strzelca“),

3) gdy znajdzie się odpowiedni opiekun tej drużyny, który będzie jednocześnie doradcą drużynowego (najlepszym opiekunem byłby zawsze we wsi nauczyciel),

4) gdy można korzystać ze świetlicy,

5) gdy drużynowemu i drużynie dostarczy się przynajmniej najniezbędniejszych środków, pomocy i bodaj najskromniejszej biblioteczki instruktorskiej (sprawy te omówione były dokładniej w N-rze 47 „Strzelca“ z r. 1937).

Co zrobić powinny dla tej sprawy komendy powiatów i oddziałów?

W komendzie powiatu należałoby ustalić gdzie zorganizować trzeba drużyny orląt w opisany tu sposób, gdzie po pewnych zabiegach i staraniach stworzyć można te warunki, w których zorganizowane drużyny orląt rozwijać się będą pomyślnie. Dobrze byłoby ustalić te warunki na miejscu (czynią to zwykle komendanci powiatów i instruktorzy powiatów w czasie swych wyjazdów służbowych). Sporządzony na tej podstawie *plan* przedstawia się zarządowi powiatu i przesyła do wykonania komendantom i zarządom oddziałów.

Na terenie pozaorganizacyjnym wejść należy w porozumienie z *władzami szkolnymi* i pozyskać dla tego planu nauczycielstwo *(kontakt z ZNP.!).* To należy do komendy powiatu.

Gdy komenda powiatu tego, co do niej należy, nie zrobi, załatwi całą sprawę na swym terenie w ten sam sposób *komendant hufca*, współdziałając z komendantem oddziału i zarządom. Gdy orląt nie ma tam dotąd wcale — spada ten obowiązek na *komendanta oddziału i pododdziału*, którzy winni sami, z własnej inicjatywy zabrać się do organizacji, przedkładając plan komendzie powiatu i domagając się zatwierdzenia go.

Jak nawiązać łączność z młodzieżą szkolną przed jej wyjściem ze szkoły?

Dobrze będzie, gdy młodzież ta dowie się czegoś o Związku Strzeleckim przede wszystkim *od swych nauczycieli*. Umożliwia to program szkolny. Będzie jeszcze lepiej, gdy jednocześnie ci najstarsi uczniowie *na własne oczy zobaczą*, jak wygląda Związek Strzelecki, *co robią strzelcy*, a zwłaszcza *orlęta*. Należałoby więc zaprosić ostatnią klasę na urządzane przez już istniejące drużyny orląt, (a gdzie ich nie ma — junaków) zebrania świetlicowe i wieczornice, zawody i turnieje sportowe i t. d. i t. d. Nie trzeba dowodzić, że pokazy te muszą być naprawdę godne oglądania i interesujące dla tych, dla kogo są przeznaczone.

Gdy znów słowem powiedzieć coś zechcecie gościom o strzelcach i orlętach — przeczytajcie im, w przerwie po ćwiczeniach *o poprzednikach* — bohaterskich legionistach, np. o Lisie Kuli (z N-rów 10, 11 i 14 „Strzelca“), a przede wszystkim o tak bliskich im *orlętach lwowskich*. Dużo ciekawych opowiadań zawiera książka Schroedera „Orlęta“ (cena 3,80; jeden b. ciekawy wyjątek z tej książki zamieszczony był w 46 N-rze Strzelca z ub. roku). Dobrze byłoby także przy innej sposobności przeczytać lub wygłosić wierszyki o orlętach i Lisie Kuli (w

N-rach 46/37 i 14/38 „Strzelca"). Można by wreszcie urządzić *przedstawienie*, inscenizując niektóre obrazki ze wspomnianej książki Schroedera (taki projekt inscenizacji podał „Strzelec" w N-rze 45/37).

To samo pokazać można „kandydatom do orląt" w inny jeszcze sposób: za pomocą *latarni projekcyjnej „Ornak"*, którą wypożyczyć można na parę wieczorów u rejonowego instruktora oświaty pozaszkolnej. Dzięki tej latarni wyświetlić możemy w świetlicy specjalnie nas interesujące *przezrocza:* Nr. 584 „Obrona Lwowa — orlęta lwowskie" oraz Nr. 663 „Orlęta" (dzisiejsze). Do tejże latarni wydano jeszcze: Nr. 660 „Świetlica Z. S.", Nr. 661 „Przysposobienie Rolnicze Z. S." i Nr. 662 „Sport marszowy w Z. S.", a w opracowaniu są 2 przezrocza o „Historii Związku Strzeleckiego". Zniżona cena 1 przezrocza, składającego się z około 50 obrazków, wynosi z objaśnieniami 4 zł. Zamawiać je można, wysyłając odpowiednią sumę na konto PKO. Nr. 20,200. Właścicielem konta jest: „Wytwórnia aparatów proj. i mikroproj. „Ornak". Warszawa, Polna 74 (katalog dodaje i wysyła wytwórnia bezpłatnie).

Tam, gdzie istnieją kina, urządzić można *poranki z wyświetleniem krótkich filmów treści organizacyjnej.* Z tych interesowałyby was specjalnie: „Do obozu" (o orlętach), „Trzy obozy", „Strzelczynie w służbie zdrowia", „Szybownictwo w Z. S." i t. p. (wykazy tych filmów i bliższe o nich informacje otrzymały wszystkie komendy powiatów). W najbliższym czasie wypożyczać można te filmy na 3—4 dni na warunkach b. dogodnych, bo tylko za zwrotem kosztów przesyłki lub za opłatą 25% z czystego zysku, gdy przedstawienie będzie płatne. Ponieważ z tej okazji napewno wielu skorzysta, trzeba z zamówieniem się spieszyć, wysyłając je pod adresem: Z. S. Film, Warszawa, ul. 29 Listopada Nr. 3.

Jak ułożyć program poranku lub zebrania świetlicowego dla kończących szkołę powszechną?

Na program *poranku w kinie* złożyć się mogą:

1) kilka marszów i piosenek strzeleckich i wojskowych z płyt gramofonowych (nadawać je można w każdym kinie dźwiękowym na zwykłym patefonie po zastosowaniu adaptera),

2) krótkie przemówienie o orlętach lwowskich, ich walkach o Lwów i innych walkach młodzieży polskiej o niepodległość (8—10 min.),

3) obrazek z walk o Lwów według projektu w 46 N-rze „Strzelca" z ub. roku,

4) krótka pogadanka o tym, co robią dziś orlęta strzeleckie i co robi cały Związek Strzelecki (8—10 min),

5) wyświetlenie filmów o Związku Strzeleckim,

6) deklamacja „Orlęta Lwowskie" E. Kobylińskiej (Nr. 46/37 „Strzelca"),

7) śpiew (lub chór) orląt (lub strzelców i strzelczyń),

8) występ orkiestry orlęcej (jeśli ją mają),

9) informacja o zapisach do orląt,

10) marsze z płyt gramofonowych.

Program *wieczornicy świetlicowej*, na którą zaprasza się kończących, szkołę, mógłby być taki:

1) wstępny ceremoniał organizacyjny,

2) powitanie gości i pogadanka,

3) inscenizacja i inne zajęcia artystyczne drużyny) deklamacje, recytacje, monologi, orkiestra, śpiew),

4) gry i zabawy z udziałem wszystkich obecnych,

5) wyświetlenie przezroczy z objaśnieniami,

6) czytanie z książki Sschroedera „Orlęta",

7) ogólny śpiew,

8) zajęcia dowolne (czytanie gazet, słuchanie radia, gry),

9) ceremoniał organizacyjny i zakończenie.

Organizatorami tych imprez i gospodarzami powinny być orlęta. Gdy ich nie ma — strzelcy i strzelczynie.

St. Orlak.

ŚWIETLICA STRZELECKA

Marszałek Piłsudski w świetlicy strzeleckiej

W każdej świetlicy strzeleckiej wisi portret Marszałka Piłsudskiego. Jego czujne i dobre oczy spoglądają na to, co się w świetlicy dzieje. Pierwszy Komendant Związku Strzeleckiego patrzy, jakimi drogami kroczą dzisiejsi strzelcy, aby testament Jego został wypełniony.

Zastanówmy się kiedy sami w cichości nad życiem Józefa Piłsudskiego, przebiegnijmy myślą całe Jego życie od dzieciństwa do ostatnich chwil. Wielka miłość Ojczyzny, zaszczepiona Mu przez matkę, geniusz, a nade wszystko wielka praca wydźwignęła Go na wyżyny, z których mógł rządzić rozkazywać i kreślić drogi, po których mamy kroczyć.

Praca. Marszałek Piłsudski sam o sobie mówił: „Jestem człowiekiem pracy, który jest dumny z tego, że własną pracą i wysiłkiem mógł uczynić tak dużo na świecie i w Polsce".

Był wielkim wodzem. Musimy sobie zdać sprawę, jak wiele pracy musiał włożyć, by opanować zawiłe arkana sztuki dowodzenia. Nie kształcił się przecież w akademiach wojskowych, tylko własną pracą doszedł do wszystkiego.

Był wielkim politykiem. Nie odbywał praktyk po dworach zagranicznych w ambasadach i poselstwach. Mistrzynią Mu była tylko własna praca.

Był wielkim pisarzem. Pozostawił po sobie ogromną spuściznę, zawartą w wielu tomach. Zastanówmy się, ile pracy musiał włożyć w napisanie tylu dzieł.

Z tych kilku przykładów widzimy, że Marszałek Piłsudski był wielkim samoukiem. Jest dla nas przykładem, do jakich rezultatów można dojść własną pracą. Osiągnięcie dużych rezultatów jest zależne od kilku rzeczy: trzeba wytknąć sobie cel, ukochać ten cel całą duszą i pracować, pracować i jeszcze raz pracować, by ten cel osiągnąć.

Wisi portret Marszałka w każdej świetlicy strzeleckiej i patrzy na naszą pracę. Oczy Jego zdają się mówić: „Pracowałem ciężko przez całe życie, by osiągnąć swój cel. Nie szukałem dla siebie korzyści osobistych, majątku, ale celem moim było wyrwać z upodlenia niewoli dusze polskie i nauczyć je kochać wolność. Pamiętajcie, że ten naród jest godny wolności, który dobro społeczności stawia ponad własne dobro. Gardźcie wszystkim tym, co jest małe, podłe, co krętymi ścieżkami usiłuje prześlizgnąć się przez życie, a zasłania się pięknie brzmiącymi słowami. Tylko rzetelną, czystą pracą osiągniecie swój cel. To wam nakazuję Ja — wasz Komendant".

Zapatrzeni w siwe oczy Komendanta, starajmy się kroczyć Jego śladami, aby testament Jego został wypełniony.

STRZELECTWO SPORTOWE

Łucznictwo i łuk

Zwolennicy sportu łuczniczego, których nie brak, jak sądzimy, wśród czytelników „Strzelca" chętnieby zapewne chcieli coś o tym pięknym sporcie usłyszeć. Aby więc w przyszłości można było podać — życzącym sobie tego — nieco bieżących wiadomości z interesującej ich dziedziny, pomówimy w dzisiejszym artykule o łucznictwie i łuku.

Łucznictwo traktuje się zwykle jako pewien rodzaj sportu strzeleckiego. Z tego też powodu w Związku Strzeleckim jest zalecone i uprawiane.

Pogląd, że łucznictwo należy do dziedziny strzelectwa jest najzupełniej uzasadniony i słuszny. Wynika to z tej prostej prawdy, że łuk jest bronią miotającą, która w dziejach ludzkości poprzedziła broń palną. Łuk jest niewątpliwie bronią bardzo starą, gdyż, jak świadczą wykopaliska, używany był przez człowieka w epoce kamiennej. W czasach starożytnych i w wiekach średnich stanowił w uzbrojeniu wojsk narodów cywilizowanych przodującą broń zaczepną, a w czasach nowożytnych najdłużej, bo aż do XVIII wieku, utrzymał się w tym charakterze w Polsce, gdzie chętnie go używano i to przeważnie w lekkiej jeździe. Przez długi czas bardzo skutecznie rywalizował z bronią palną, różnymi samopałami, rusznicami i arkebuzami, gdyż był znacznie sprawniejszy w użyciu, lekki, wygodny i bardziej szybkostrzelny.

W wojnach na terenie Europy po raz ostatni występował w walce w epoce Napoleońskiej, mianowicie w roku 1813 w bitwie pod Lipskiem, w czasie której w szeregach armii rosyjskiej walczyły konne pułki Baszkirów i Kałmuków, uzbrojonych w piki i łuki.

Obecnie, naturalnie, zmieniła się rola i znaczenie łuku. Jedynie u ludów dzikich, służy jeszcze do walki i polowań, wszędzie indziej zaś albo przeszedł do muzeów, albo stał się poprostu przyrządem sportowym. Wprawdzie i w czasie wielkiej wojny, żeby już niczego nie pominąć dla pochwały tego pięknego przyrządu, podobno pojawił się łuk na widowni i miał być używany do przerzucania meldunków na niewielką odległość, ale podpisanemu mimo skrzętnych poszukiwań nie udało się dokładnie stwierdzić, gdzie i kiedy spełniał tak zaszczytną rolę szczególnego środka łączności. Musiało tak jednak być w rzeczywistości, skoro specjaliści w łucznictwie często na ten przykład się powołują i wysuwają twierdzenie, że i w przyszłej wojnie łuk może znaleźć zastosowanie, jako przyrząd do przesyłania meldunków bojowych. Życzymy im spełnienia marzeń.

W wiekach średnich tedy był łuk bronią piechoty i kawalerii zwłaszcza lekkiej. W one czasy najlepszymi łucznikami byli Anglicy, którzy strzelali celnie na odległość 200 metrów z szybkością 12 strzał na minutę i byli też specjalistami w strzelaniu stromotorowym, to jest ze stanowisk zakrytych lub do wroga znajdującego się za osłoną (np. za murem).

Bojowy łuk angielski miał 6 stóp długości (1,82 m.) włoski 5 stóp (1,52 m.), niemiecki od 4 do 5 stóp (od 1,21 m. do 1,52 m.). Łuki wyrabiano w Europie, ze sprężystego drzewa lub ze stali (we Włoszech). W Polsce używano łuków typu europejskiego z drzewa cisowego oraz łuków wschodnich wykonanych z rogu (łuki arabskie tatarskie i tureckie). *Łuki europejskie* były przeważnie długie, mało wygięte, grubsze w środku i zwężające się ku końcom, zupełnie podobne do dzisiejszych sportowych *Łuki wschodnie* wyglądały inaczej Były przede wszystkim znacznie krótsze i bardziej sprężyste. W stanie nienapiętym (bez cięciwy) wyginały się same, jak sprężyna w przeciwną stronę. Dla założenia cięciwy, wyrabianej wówczas z żył zwierzęcych (jak dzisiaj grube struny) trzeba było łuk naprzód odgiąć ku sobie, założyć na dolny gryf cięciwę, przygiąć go jeszcze raz, jak łuk dzisiejszy, i założyć drugi koniec cięciwy na górny gryf. Łuk wschodni na skutek takiego wygięcia miał przy mniejszych rozmiarach daleko większą siłę, niż długi łuk europejski. Z pośród łuków wschodnich arabski i tatarski były dłuższe i mniej wygięte, niż łuki tureckie. Wszystkie łuki wschodnie były zazwyczaj pięknie zdobione (malowane), a rogowe — bardzo kosztowne, gdyż ich konstrukcja wymagała specjalnego sposobu wykonania i doboru materiału, co stanowiło tajemnicę wschodnich majstrów.

Strzały do łuków wyrabiano z lekkiego drzewa (w Polsce ze świerka), różnej długości, od 70 do 110 cm. przy czym groty miały rozmaity kształt, a bełt był dwupiórkowy. Strzały wschodnie były nieco cieńsze i krótsze od europejskich, średnio 75 cm. długości o potrójnym opierzeniu.

Dla przenoszenia strzał używano futerału, który zwał się kołczanem. W kołczanie mieściło się zazwyczaj 24 strzały. Łuki wożono w pokrowcach, które w Polsce nosiły nazwę łubie. Kołczan wschodni był podobny do łubia, tylko mniejszy. Łubie i kołczany zwały się razem sajdakiem lub sahajdakiem. Wyrabiano je przeważnie ze skóry, którą nabijano blaszkami srebrnymi, złoconymi, bronzowymi, lub pokrywano pieknie wyhaftowanym aksamitem. Łubie wożone było przy pasie lub siodle z lewej, kołczan zaś z prawej strony.

Tak wyglądały łuki bojowe. Dzisiejszy łuk sportowy nie jest ani tak silny, ani tak sprężysty i wytrzymały, jak dawne, jednakowoż stanowi bardzo piękny i pożyteczny przyrząd dla celów sportowych, dając wiele korzyści dla zdrowia i bardzo przyjemną rozrywkę.

S. A.

STRZELECTWO — TO SPORT OBRONY NARODOWEJ

SPORT

Bastion sportu na kresach

Jak pracuje K. S. „Strzelec" Raz - Dwa - Trzy w Stanisławowie.

Co może zrobić zapał do pracy garstki ludzi dobrej woli, niech świadczy praca „Klubu Sportowego Raz - Dwa -Trzy" w Stanisławowie. Na czele tej garstki zapaleńców stoi ob. prezes Voelpe, mając do pomocy dzielny sztab współpracowników.

Klub, którego początki założenia sięgają roku 1931, rozwinął się do dzisiejszego kwitnącego stanu z małej sekcji piłki nożnej. Ciekawe, że ten sport, porywający młodzież, jest przeważnie pierwszą sekcją potężnych następnie klubów. Gdybyśmy zbadali historię najpotężniejczych dzisiaj w kraju klubów sportowych, to przekonalibyśmy się, że właśnie koło piłki nożnej tworzy się przeważnie dalsze narastanie innych sportów. Ta okrągła piłka, która podbiła świat, ma i u nas moc przyciągającego magnesu. Nie inaczej też było w zaraniu klubu, o którym piszemy.

Klub, liczący dzisiaj przeszło 300 członków i członkiń, posiada 12 różnych sekcyj należycie pracujących. Podstawą jednak klubu jest piłka nożna skupiająca w swej sekcji przeszło 200 członk. zarejestrowanych w PZPN. Sekcja ta rozegrała w r. 1937 — 105 spotkań, z czego wygrała 54, przegrała 34, a zremisowała 17. Sekcja posiada obecnie 5 drużyn, a to 1 w kl. A, 1 w kl. B, 1 w kl. C oraz 2 juniorów. W skucesach sportowych klubu należy wymienić zdobycie mistrzowskiego pucharu okręgu stanisławowskiego oraz mistrzostwa miasta.

Drugą najsilniejszą sekcją jest zapaśnictwo. Jakkolwiek na terenie Stanisławowa sekcja ta jest odosobniona, potrafiła jednak dzięki należytemu kierownictwu rozwinąć się znakomicie. Posiada 83 członków zarejestrowanych w PZA. Dzięki staraniom klubu pracował na terenie sekcji trener PZA Węgier Foeldaka, który podciągnął technicznie członków sekcji. Obecnie prowadzą treningi członkowie sekcji Kowalewski i Czartołomny, obaj przeszkoleni instruktorzy PZA. Ob. Kowalewski, jako zawodnik, doszedł w mistrzostwach Polski do półfinału.

Poważne prace ma za sobą sekcja hokejowa Mimo nie zawsze sprzyjających warunków atmosferycznych sekcja ma za sobą spory dorobek w pracy. Jest to jedyna sekcja na terenie, która należy do PZHL i rozgrywa mistrzostwa w kl. B. Działalność sekcji nie ogranicza się jednak do pracy wewnątrz klubu. Dzięki porozumieniu z władzami szkolnymi, sekcja zorganizowała w roku sprawozdawczym zawody szkolne, w których brały udział 22 zespoły. Przez tor łyżwiarski który został zaopatrzony w światło, przewinęło się tej zimy kilka tysięcy osób.

Sekcja kolarska klubu ma 24 członków. W r. b. została sekcja zarejstrowana w PZTK. Sekcja brała udział wzgl. sama organizowała większe imprezy sportowe. W wyniku zawodów członkowie sekcji zdobyli w sezonie 4 pierwsze miejsca, 7 drugich, 2 trzecie oraz 3 czwarte. W treningach i zawodach przebyto przeszło 10 tysięcy km. Sekcja projektowała zorganizowanie wyścigu górskiego o mistrzostwo Huculszczyzny na trasie Stanisławów - Ottynia - Kołomyja - Kosów - Żabie - Worochta - Jaremcze - Nadwórna-Stanisławów, długości 280 km. Jest to niewątpliwie piękny pomysł, ale nieco trudny organizacyjnie. Nie mniej warto się nad tym projektem zastanowić.

Sekcja żeńska skupia jedynie 23 członkinie. Zajmuje się przede wszystkim grami spokojnymi Ze względu na częste zmiany w kierownictwie sekcji wynikłymi z niezależnych od sekcji wydarzeń, sekcja dopiero obecnie pracuje lepiej. Zrzeszonych zostało w PZPR 17 członkiń. Sekcja rozegrała 28 zawodów w czym 6 mistrzowskich, 17 towarzyskich, 5 w turnieju jubileuszowym Strzelca - Górki.

Sekcja strzelecka liczy 15 członków i została zrzeszona w PZSS. Z braku jednak należytej broni i remontu strzelnicy Sokoła, z której sekcja korzysta, żywsza działalność w roku sprawozdawczym była uniemożliwiona.

Sekcja tenisowa liczy 25 członków i członkiń. Sekcja posiada korty tenisowe, które w ub. roku zostały kosztem 800 zł. przerobione. Tenis traktowany jest na razie rozrywkowo. Dopiero w b. r. sekcja ma się zrzeszyć w PZT.

Niezrzeszona też jest , a szkoda, sekcja narciarska. Liczy ona 28 członków. Ze względu na marne warunki śniegowe, jakie panowały w br. na terenie miasta, sport ten ograniczył się do wycieczek i udziału patrolu w marszu narciarskim Huculskim Szlak. I Bryg. Legionów.

Wspomnimy jeszcze o sekcji bokserskiej. Sport ten stoi na tamtejszym terenie słabo. Sekcja nie zgłoszona do PZB. Ma to nastąpić dopiero w b. sezonie zimowym.

Na końcu wspomnimy o sekcji lekkoatletycznej jako dopiero w ostatnim roku reaktywowanej i zgłoszonej do PZLA. Sekcja ta ma kilku dobrych biegaczy i miotaczy. Mimo regularnych treningów 15 zawodników i 10 zawodniczek trzeba na dobre wyniki nieco poczekać. Na razie odnoszą strzelcy niezłe wyniki w lokalnych zawodach.

Ogólnie podkreślić należy dużą żywotność klubu, który, zdaje się, jest dobrze prowadzony i rokuje nadzieję coraz większego rozwoju budżet klubu roczny wynosi przeszło 5 tysięcy złotych i jest, jak wynika z poprzedniego sprawozdania rocznego, należycie realizowany. Dodamy też, że klub posiada sekcję zabawową, która dzięki swej inicjatywie przysporzyła klubowi w ostatnim roku kilkaset złotych!

Poza klubem „Raz-Dwa-Trzy" posiada stanisławowski podokręg Z. S. je-

szcze szereg innych klubów sportowych Z. S. Należą do nich K. S. Strzelec-Górka, KS. Strzelec Broniszów, Dolina, Kałusz, Delatyn, Tyśmienica oraz trzeci klub w Stanisławowie — Klub Wodny Z. S. *M. K.*

WIADOMOŚCI SPORTOWE

NARODOWE BIEGI NA PRZEŁAJ

Zorganizowane dnia 3 Maja we wszystkich częściach kraju „biegi narodowe", dały następujące wyniki liczbowe w/g meldunków rozgłośni radiowych: Lwów — 1066 startujących 45 biegów, Kraków 658 — 31, Katowice 2248 — 82, Poznań 10994 — 426, Wilno 7298 — 135, Łódź 1275 — 51, Pomorze 2912 — 113, W—wa 3646 — 150. Ogółem w całym kraju wzięło w 993 biegach 30097 zawodników w czym 16.000 juniorów. Najmłodszy uczestnik liczył 12 lat, najstarszy 72 lata.

WYJAZD POLSKIEGO PIĘŚCIARZA DO AMERYKI

Na turniej pięściarski „Europa — Ameryka" organizowany przez jedno z pism chicagowskich wyjechał do Ameryki jako jedyny nasz przedstawiciel pięściarz warszawski Kolczyński. Przebieg zawodów eliminacyjnych Europy, do których stanęło 5 naszych zawodników skończył się 2 zwycięstwami i 3 przegranymi. Drugi nasz pięściarz Czortek mimo, że wygrał swą walkę „nie podobał się" i nie został zaliczony do grupy wyjeżdżających. Głównego powodu szukać jednak należy w tym, że przy wysłaniu 2 ludzi miał jechać i trener polski Sztam. Ponieważ organizatorom to się nie kalkulowało więc i bokser nasz nie bardzo się spodobał. Europę w spotkaniu reprezentują pięściarze następujących krajów: Lehtinen — Finlandia, Sergo — Włochy, Saunder — Irlandia, Kolczyński — Polska. Reszta to Niemcy: Nürnberg, Baumgarten, Vogt, Runge.

MISTRZOSTWA LIGI PIŁKI NOŻNEJ.

Gry ostatniego tygodnia o mistrzostwo ligi dały następujące rezultaty: Śmigły — AKS 3:1, Ruch — Warta 3:2, Warszawianka — Polonia 3:1, Pogoń — ŁKS. 1:0, Cracovia — Wisła 2:2. W tabeli mistrzostw prowadzi Pogoń przed Ruchem i Warszawianką.

JĘDRZEJOWSKA MISTRZYNIĄ WĘGIER.

W Budapeszcie zakończyły się międzynarodowe mistrzostwa Węgier w tenisie. Mistrzostwo pań zdobyła Jędrzejowska, bijąc w finale Czeszkę Mueller-Heim 6:1, 3:6, 6:2.

MARSZ SULEJÓWEK — BELWEDER

Do marszu Sulejówek — Belweder zgłosiło się dotychczas 60 patroli. Przeważają patrole Zw. Strzeleckiego.

KURSY SPORTOWE W OŚRODKACH W. F. I OBOZACH LETNICH

Wytyczne wyszkolenia PUWF i PW przewidują zorganizowanie w r. wyszkoleniowym 1938/39 szereg kursów sportowych z dziedziny lekkiej atletyki, gier sportowych, boksu, pływania, ratownictwa i prowadzenia prób na POS.

Ze szczegółami tych kursów zapoznamy naszych Czytelników w następnym numerze „Strzelca".

SPORT W Z. S.

KLUB SPORTOWY Z. S. W LUBACZOWIE.

W sali Sokoła w Lubaczowie odbyło się doroczne Walne Żebranie Klubu Sportowego Związku Strzeleckiego w Lubaczowie.

Zebranie zagaił prezes ob. Inż. Ruebenbauer, witając zebranych. Następnie odczytano protokół z ostatniego Walnego Zebrania, poczym sprawozdanie z działalności Klubu omówił kapitan Klubu ob. Utzig. Sprawozdanie kasowe złożył ob. Fełkel, poczym udzielono absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Z kolei przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli: prezes ob. Stanisław Drużeński, oraz członkowie: ob. ob. mr. Wolański, dr. Friser, dr. Ciećkiewicz, Kosiba, Gomulewski, Szwarc i Utzig.

Z ramienia Zarządu powiatowego Zw. Strzel. obecni byli na zebraniu prezes pow. ob. dr. Ciećkiewicz i kmdt ob. Argasiński oraz komendant PW. kpt. Loster. W imieniu p. starosty przybył na Zebranie p. wicestarosta Wolański.

K. S. „STRZELEC" DOLINA.

Dnia 18 kwietnia K. S. Strzelec w Dolinie rozegrał zawody w piłkę nożną o mistrzostwo klasy C. z K. S. TUR z Kałusza. Zawody skończyły się wynikiem remisowym w stosunku 1:1.

PIŁKA NOŻNA W LUBACZOWIE

W ub. mies. rozegrany został na stadionie WF. i PW. w Lubaczowie towarzyski mecz piłkarski pomiędzy KSZS. Strzelec w Lubaczowie a WKS. Ognisko — Jarosław. Mecz zakończył się zasłużonym zwycięstwem „Strzelca" w stosunku 3:2.

Również rozegrano w Lubaczowie mecz piłkarski o mistrzostwo klasy „B" między tamt. „Strzelcem" a „Pancernymi" z Żurawicy. Po zaciętej walce zwyciężyli „Pancerni" w stosunku 4 do 3.

DZIAŁ ROLNICZY

Spółdzielnie strzeleckie

(Z Dziennika Zarz. i Rozk. Z. S. Nr. 8 z dn. 1.V. 38 r.).

Ostatnio daje się zauważyć na terenie Związku Strzeleckiego coraz silniejszy pęd do zakładania placówek spółdzielczych. W związku z tym wskazana jest daleko posunięta ostrożność. Spółdzielnie mogą być zakładane tylko w tych miejscowościach, gdzie członkowie Z. S. osiągnęli należyte przygotowanie fachowe i ideowe do prowadzenia tego rodzaju placówek.

Niejednokrotnie organizatorzy spółdzielni czynili starania, aby spółdzielnia w nazwie swojej określała blizki jej związek z naszą organizacją, i natrafiali z tego powodu na pewne trudności przy załatwianiu formalności związanych z rejestrowaniem. Aby na przyszłość nie zdarzały się pod tym względem nieporozumienia podajemy do wiadomości treść pisma, które otrzymała Komenda Główna Zw. Strzel. od Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowych Gospodarczych R. P.

„Przepis art. 11 ustawy o spółdzielniach nie stawia przeszkód dla umieszczenia w firmie przymiotników, bliżej określających spółdzielnie, jak np. przymiotnik „Strzelecka", pod warunkiem, że zostaną wymienione w tym artykule warunki, dotyczące firmy spółdzielni. Nie zachodzi tutaj obawa, aby przymiotnik „Strzelecka" mógł nasuwać przypuszczenia, że spółdzielnia jest własnością czy też częścią składową Związku Strzeleckiego. Wątpliwości takie mogłyby powstać wtedy, gdyby firma brzmiała np. „Spółdzielnia Związku Strzeleckiego".

Należy także uwzględnić przepis art. 31 Kodeksu Handlowego według którego wszelkie dodatki w firmie, mające na celu bliższe oznaczenie przedsiębiorstwa kupca lub składu osobowego osoby prawnej, muszą być zgodne z rzeczywistością; niedopuszczalne są dodatki mogące wprowadzić w błąd.

Przymiotnik „Strzelecka" należy rozumieć jako określenie bliskiego związku pomiędzy spółdzielnią, a organizacją Zw. Strzeleckiego. Prawdziwość firmy będzie zatym tylko wtedy zachowana, kiedy nie tylko Związek Strzelecki będzie organizatorem spółdzielni, ale również członkowie spółdzielni będą wchodzili w skład Związku Strzeleckiego.

W konkluzji należy ustalić, że zamieszczenie w firmie spółdzielni przymiotnika „Strzelecka" musi odpowiadać zamieszczeniu w statucie przepisu, iż członkami spółdzielni mogą być tylko członkowie Związku Strzeleckiego. Przepis taki nie nasuwa pod względem prawnym zastrzeżeń. Należy jednak rozważyć celowość praktyczną wprowadzenia do statutu takiego przepisu uwzględniając, że zacieśnienie koła osób, mogących w charakterze członków korzystać bezpośrednio z istnienia spółdzielni, mogłoby ograniczać albo zgoła przekreślać możliwości rozwojowe spółdzielni.

Jednocześnie z powyższym komunikujemy, że odpis naszej opinii wraz z odpowiednim pouczeniem przesyłamy wszystkim Okręgowym Związkom.

Wszystkie zatym nowopowstające spółdzielnie zorganizowane z inicjatywy czł. Z. S. i w zasadzie składające się z udziałowców czł. Z. S. mogą w nazwie zamieszczać przymiotnik „Strzelecka" (np. Strzelecka Spółdzielnia Wytwórców Koszykarskich" z odpowiedzialnością udziałami w Krzeszowie).

Przy czym podkreślamy, że wprowadzenie tej nazwy niczym nie może i nie powinno zwężać ani umniejszać zasad spółdzielczych lub ograniczać rozwój spółdzielni.

PRZED SIANOKOSAMI.

Nikt nie jest zabezpieczony przed stratami w czasie sianokosów, kto zawczasu nie zaopatrzył się w sól bydlęcą mieloną.

Jeżeli sianokosy wypadną w czas dżdżysty — solenie siana jest jedynie skutecznym środkiem ocalenia zbioru.

Jeżeli kosimy trawę w czas suszy — soląc siano niedosuszone, zlekka tylko przewiędłe, chronimy je przed wykruszeniem najmłodszych, to jest najpożywniejszych części.

W jednym i drugim wypadku *tylko sól broni rolnika przed stratami.* Ale soli, gdy się wszyscy na raz rzucą do kupna, może w Hurtowni zabraknąć. Dlatego ten, kto chce mieć sól na sianokosy, powinien o niej pomyśleć, zanim wyjdzie z kosą na łąkę.

Do solenia siana mamy w tym roku nowy gatunek soli, tak zwaną sól zieloną, skażoną zielenią malachitową. *Sól zielona do siana* wypróbowana została w państwowych zakładach doświadczalnych i uznana za bardziej odpowiednią od soli z tlenkiem żelaza (czerwonej), ponieważ nie zmienia barwy solonego siana.

Cena soli zielonej pozostała ta sama, jaką była cena soli czerwonej:

50 kilogramów bez opakowania 2 złote 54 grosze,

1 kilogram bez opakowania 5 i pół grosza.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE 2.V 1938 r.

	zł.
Pszenica jednolita	28.00— 29.50
Pszenica zbierana	27.50— 28.00
Pszenica czerwona szklista	28.00— 29.50
Żyto I standart	20.75— 21.25
Jęczmień I st.	17.75— 18.00
Jęczmień II st.	17.25— 17.50
Owies I st.	21.25— 22.00
Owies II st.	19.75— 20.25
Gryka	17.00— 17.50
Wyka	21.75— 22.75
Peluszka	25.00— 26.00
Groch polny	24.00— 26.00
Groch zielony	27.00— 28.00
Groch Victoria	28.00— 29.00
Łubin niebieski	13.25— 13.75
Łubin żółty	14.00— 14.50
Rzepak zimowy	54.00— 55.00
Rzepak letni	52.00— 53.00
Seradela	32.00— 33.00
Koniczyna czerw. sur. bez gr. kan.	75.00—110.00
Koniczyna czerw. sur. bez kan. o czyst. 97%	125.00—135.00
Koniczyna biała sur.	130.00—210.00
Ziemniaki jadalne	4.00— 4.50
Ziemniaki sadzeniaki	10.00— 12.00

ŻYCIE STRZELECKIE

ZJAZD DELEGATÓW Z. S. ŁÓDŹ — POWIAT.

W niedzielę, dnia 10 ub. m. w sali Zw. Naucz. Polsk. w Łodzi przy ul. Zachodniej 72, odbył się Walny Zjazd Delegatów Zw. Strzel. Łódź—Powiat, na który z terenu powiatu zjechało około 150 delegatów. Obrady zagaił Ob. Prezes, insp. H. Ochędalski, prosząc na przewodniczącego ob. Kaweckiego z Czarnocina, na asesorów ob. ob. Załęską (Radogoszcz) i Jędraszkiewicza (Konstantynów), na sekretarza — ob. Romualda Damsza (Retkinia).

Na Zjeździe obecny był pan Starosta Powiatowy T. Denys, który w swym przemówieniu specjalnie podkreślił znaczenie Zw. Strzeleckiego oraz zachęcił obecnych do wytrwałej pracy dla dobra państwa, społeczeństwa i Zw. Strzeleckiego. Następnie przemawiali ob. Prezes insp. H. Ochędalski, którego piękne prawdziwie strzeleckie słowa głęboko utkwiły każdemu uczestnikowi zjazdu w pamięci. Dowodem przywiązania wszystkich strzelców powiatu do swojego Prezesa jest jego ponowny wybór na to stanowisko przez aklamację.

Niemniej pięknie przemówił delegat Okręgu IV Z. S., który krótko a treściwie przedstawił cele i zadania Z. S.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, że strzelczynie zorganizowały wystawę prac strzelczyń powiatu, na której można było oglądać ślicznie wykonane eksponaty. Niezależnie od tego strzelczynie powiatu wykonały inscenizacje z życia Śląska oraz kilka obrazów scenicznych. Na podkreślenie zasługuje gawęda przy zaimprowizowanym ognisku na sali, poprowadzona przez ob. Zofię Jumrychową, Kierowniczkę Wydziału P. K. Łódź—Powiat.

Uczestnicy Zjazdu na wniosek ob. I-wińskiego (Wiskitno) z okazji dnia kolonialnego uchwalili odpowiednią rezolucję. Ponadto przeprowadzono wśród zebranych zbiórkę na F. O. M. Do nowego Zarządu weszli ob. ob. Prezes insp. H. Ochędalski oraz ob. ob. Brzeziński Ant., Merta Henryk, Jędrzejczak Czesław, Walknowski J., Adamczyk R., Różalska I., Andrzejczak St., Krolt T. Do komisji rewizyjnej: burmistrz miasta Rudy-Pab. ob. Grzybowski, Skowroński, Pyda, i nacz. Syska Czesław.

Na zakończenie Zjazdu ob. Kierowniczka P. K. Łódź—Powiat wręczyła P. Staroście Denysowi i ob. Prezesowi insp. Ochędalskiemu upominki wykonane przez strzelczynie, wreszcie odśpiewano Pierwszą Brygadę.



Sekcja introligatorska Z. S. w Szczakowej.

Z PRACY ŚWIETLICOWEJ Z. S. W BELGII.

„Tak urządzonej świetlicy jak w Waterschei nie widziałem na emigracji nie tylko w Belgii, ale i we Francji" powiedział p. Czosnowski, konsul R. P. w Brukseli na święcie strzeleckim Obwodu Limbourgii w Waterschei.

Ponieważ świetlica strzelecka w Waterschei nie tylko za jej wewnętrzne urządzenie, lecz przede wszystkim za pracę swą obywatelską zdobyła pierwsze miejsce w tegorocznym konkursie świetlicowym Podokręgu Z. S. Bruksela, zdanie wypowiedziane przez p. konsula Czosnowskiego z jednej strony napawa radością członków tamtejszego oddziału, z drugiej — jest bodźcem do intensywniejszej pracy.



Prezesi i komendanci Z. S. powiatu Hrubieszów.

Pożądane byłoby, aby śladami Oddziału Waterschei w pracy świetlicowej poszły wszystkie Oddziały Strzeleckie na terenie Belgii.

ZESPÓŁ TEATRALNY Z. S. W ZAMOSTYSZCZACH „ROBI KASĘ"

Zespół teatralny przy Pododdziale Z. S. w Zamostyszczach, mimo krótkiej egzystencji (od 20 lutego b. r.) ma już za sobą bogaty dorobek.

W przeciągu dwu miesięcy urządzono pięć przedstawień, wystawiając sztuki: „Miecz Damoklesa", „Żyj Polsko", „Czort ne żinka" oraz „Dziesiąty Pawilon".



Strzelcy na Sowińcu.

Wszystkie te sztuki, dzięki szczęśliwemu doborowi aktorów, stały na właściwym poziomie. Zwłaszcza dwie ostatnie wzbudzały huragany niemilknących oklasków i okrzyków „bis". Na specjalne wyróżnienie zasługują ob. Hołubecki Paweł, który w kapitalnej roli „Stećka" rozśmieszał widzów do łez, oraz ob. Stępkowski Kazimierz w pełnej dramatycznego napięcia roli Konrada.

Również i pozostali aktorzy stanęli na wysokości swego zadania i wywiązali się pomyślnie ze swych ról.

Dzięki niezmordowanej pracy zespołu kasa pododdziału znacznie „napęczniała", umożliwiając należyte urządzenie świetlicy.

NOWY ODDZIAŁ Z. S.

Nowopowstały samodzielny Oddział Z. S. Czechowice — Grabowice od chwili usamodzielnienia t. j. 30 stycznia 1938 r. okazuje dużo postępu w pracy ideowo-społecznej, przez co zyskuje coraz to nowych sympatyków.

Wyrazem żywotności Oddziału były m. in. uroczystości opłatka, bal i święcone. Nowy Oddział Z. S. przesyła na tym miejscu wszystkim Obywatelom, Strzelcom strzeleckie pozdrowienie.

ZABAWA Z. S. W WYGODZIE.

Dnia 18 kwietnia oddział Z. S. w Wygodzie urządził zabawę dyngusową. Dochód z zabawy przeznaczono na fundusz budowy własnego Domu Strzeleckiego, na który to cel oddział od dłuższego czasu gromadzi pieniądze.



Budowa strzelnicy Z. S. w Glinniku Mariampolskim.

Echa tygodnia

Z KRAJU

W ROCZNICĘ KONSTYTUCJI 3 MAJA

Wesoło, radośnie uczciła stolica tegoroczny obchód Konstytucji 3 Maja Całe miasto spowiło się w barwy narodowe i girlandy zieleni i kwiecia oraz portrety P. Prezydenta R. P., Marszałka Piłsudskiego i Śmigłego-Rydza. Od samego rana tłumy wyległy na ulice, witając oddziały wojskowe i p. w., zdążające na plac rewii.

Uroczysty obchód rozpoczął się, jak zawsze, nabożeństwem w katedrze św. Jana, na którym był obecny P. Prezydent R. P., dostojnicy państwowi oraz korpus dyplomatyczny. Równocześnie odbyły się nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań.

Punktualnie o godz. 11 przybył na miejsce rewii P. Prezydent R. P. w otoczeniu świty. Powitany przez premiera gen. Sławoj-Składkowskiego i min. spraw wojsk. gen. Kasprzyckiego, P. Prezydent zajął miejsce w loży. Obok na trybunach zajął miejsce rząd, posłowie i senatorowie, przedstawiciele dyplomatyczni, generalicja i tysiące, tysiące ludzi wzdłuż całej trasy defilady.

Do loży P. Prezydenta podjeżdża gen. Wieniawa-Długoszowski w otoczeniu adiutantów i melduje o rozpoczęciu defilady. Rozbrzmiewają dźwięki orkiestry i słychać rytmiczny krok: — to nadciąga piechota — królowa broni. Sunie pułk za pułkiem, chyląc sztandary. Jeszcze nie nacieszyło się oko widokiem zwartych, mocnych szeregów, a już z brzękiem i szczękiem nadciągają ulubieńcy Warszawy — szwoleżerowie, poprzedzeni orkiestrą na siwych koniach. Dalej głucho dudni artyleria polowa, ciężka i konna.

Po raz pierwszy wzięły udział w defiladzie bataliony obrony narodowej oraz Legii Akademickiej, witane serdecznie przez publiczność. A dalej, bez przerwy, pod takt świetnej orkiestry K. P. W. maszerują oddziały przysposobienia wojskowego. — Najliczniejszą grupę stanowił Związek Strzelecki, który wystąpił w sile pułku z kompanią rowerzystów. Gorące owacje i oklaski wywołały sprawnie maszerujące oddziały orląt. Gorące brawa i okrzyki, towarzyszące oddziałom wojskowym i przysposobienia wojskowego w czasie trwania całej defilady, świadczą, że sprawa obrony narodowej i zbrojne ramię narodu — armia, są coraz bliższe społeczeństwu polskiemu.

Dowód serdecznych uczuć dla armii dało społeczeństwo stawiając się tak licznie, jak nigdy dotychczas, na pokazy wojskowe, które odbyły się w godzinach popołudniowych na polu Mokotowskim. Jak barwny film przesuwały się przed oczami widzów pokazy sprawności piechoty, kawalerii, artylerii konnej, lotnictwa, łączności, czołgów, budząc niekłamany podziw zręcznością, sprawnością i precyzją wykonania. Nie sposób opisać każdego pokazu oddzielnie, chociaż ręka mimo woli zrywa się, by podzielić się wrażeniami z tymi, co oglądać tego wszystkiego nie mogli.

Jeszcze jeden dowód serdecznej łączności z wojskiem dało społeczeństwo, ofiarowując w dniu 3 maja sprzęt na potrzeby wojskowe. W Wilnie maszyniści kolejowi ofiarowali pułkowi piechoty im. Józefa Piłsudskiego karabin maszynowy z pełnym wyposażeniem; w Oszmianie ofiarowano dwa ck-emy i dwa rk-emy; w Poznaniu uroczyście wręczono dwie taczanki i 7 zastaw polowych do badania wody; w Łodzi odbyło się wręczenie dwuch radiostacji polowych i granatnika; w Bielsku przekazano trzy kuchnie polowe z zaprzęgiem, 50 rowerów i 2 motocykle z przyczepkami; w



Pokaz działa przeciwlotniczego w akcji.

Gdyni uczniowie gimnazjum ufundowali ciężki karabin maszynowy, a w Kopyczyńcach — działko przeciwpancerne dla batalionu K. O. P. Są to dowody zrozumienia, jak należy czynnie miłować Ojczyznę.

PAN PREZYDENT R. P. O POLSKIM RADIO.

W Lubochni w pow. rawsko-mazowieckim odbyła się dn. 3 b. m. uroczystość przekazania szkołom i świetlicom wiejskim w rejonie spalskim 22 odbiorników radiowych. Aparaty te przeznaczył dla szkół i świetlic tego rejonu Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki, który z tej okazji wygłosił przez mikrofon przemówienie z Zamku w Warszawie do dziatwy szkolnej, zebranej na uroczystości.

Przemówienie to brzmiało jak następuje:



Pan Prezydent R. P. w towarzystwie gen. Kasprzyckiego przyjmuje defiladę.



Fragment pokazów wojskowych, które wzbudziły niebywałe zainteresowanie mieszkańców stolicy.

Gdy pan minister poczt i telegrafów i dyrekcja Polskiego Radia oddali do mojej dyspozycji 22 aparaty radiowe — ofiarowałem je szkołom i świetlicom wsi dokoła Spały, które położone wśród wielkich lasów, a często z dala od dróg komunikacyjnych, szczególnie odczuwają potrzebę korzystania z tego wielkiego dobrodziejstwa kultury.

Jakże potężny jest geniusz ludzki, który stworzył radio.

Jakże zdobywcza i twórcza myśl człowieka, która potrafiła wykryć i zaprząc do służby ludzkości nieznaną przedtem siłę.

Dzięki temu wielkiemu wynalazkowi zostały powiązane niewidzialnymi falami wsie i miasta, wszystkie ośrodki na kuli ziemskiej, gdzie pracuje i myśli człowiek.

Dzięki radiu narody poznają się lepiej i przekazują sobie wzajemnie dorobek swoich kultur i cywilizacji.

Przez Polskie Radio, pozostając w swojej wiosce, będziecie mogły, kochane dzieci, poznawać nasze polskie życie, słyszeć i brać udział w wielkich chwilach naszego państwa.

Przez głośnik radiowy możecie usłyszeć w święto niepodległości mocny krok naszej potężnej armii.

Polskie Radio da wam możność poznania, jak żyją i pracują inne wsie i miasta w Polsce, jak rośnie ich postęp gospodarczy.

Dziś w wielkim wyścigu narodów zwycięży ten, który będzie posiadał największą wiedzę i umiejętność pracy, największe ukochanie swojego narodu i swojego państwa.

Łatwiej będziecie mogli korzystać z nauk waszych nauczycieli — z czytanek i książek szkolnych — teraz, gdy przybył wam jeszcze jeden środek zdobywania wiedzy o świecie, w długie wieczory zimowe radio da wam niejedną chwilę rozrywki i radości.

Pamiętajcie, by wykorzystać ten drogocenny dar. Uczcie się, słuchając pogadanek, cieszcie się muzyką i pieśnią, poznawajcie dorobek polskiej kultury, abyście, korzystając z nauki, płynącej z radia, urośli na pożytecznych i oddanych Polsce obywateli.

W ROCZNICĘ III POWSTANIA ŚLĄSKIEGO

17 rocznicę wybuchu III powstania śląskiego obchodzono w Katowicach w nocy z 2 na 3 maja tradycyjnym biwakiem powstańczym. Na placu Marszałka Piłsudskiego zebrały się oddziały Związku Powstańców Śląskich oraz liczne organizacje niepodległościowe, przysposobienia wojskowego i młodzieży, grupując się dokoła olbrzymiego ogniska. Przyległe chodniki i ulice zajęły tłumy publiczności. O godz. 23 przybył na plac prezes honorowy Związku Powstańców wojewoda Grażyński, który przy dźwiękach hymnu narodowego odebrał raport. Nastąpiło odczytanie rozkazu okolicznościowego, po czym chwilą ciszy uczczono pamięć Marszałka Piłsudskiego i poległych powstańców. Rozkaz zakończył okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Prezydenta Rzplitej, Marszałka Śmigłego-Rydza i Armii.

Następnie zabrał głos woj. Grażyński, wygłaszając do zebranych dłuższe przemówienie. Z kolei delegacja Związku złożyła wieniec na grobie Nieznanego Powstańca na placu Wolności, po czym odbyła się defilada powstańców i innych organizacyj przed władzami związkowymi.

DOMEK Z MAGDEBURGA W PARKU BELWEDERSKIM.

Podczas ostatnich obrad zjazdu Federacji PZOO. gen. Górecki zapowiedział przyjazd delegacji b. kombatantów niemieckich, która przybędzie z rewizytą do Polski w początkach lipca b. r. Podczas ich pobytu nastąpi przejęcie domku z twierdzy magdeburskiej, w którym zamieszkiwał Marszałek Piłsudski.

W tych dniach wyjeżdża do Magdeburga inżynier z Funduszu Kwaterunku Wojskowego, który będzie doglądał rozbiórki domku, a następnie jego odbudowania w Warszawie.

Domek stanie w parku belwederskim i będzie uzupełnieniem muzeum belwederskiego. Do sprowadzenia domku magdeburskiego do Polski zawiązał się specjalny komitet pod przewodnictwem gen broni Sosnkowskiego.

NOWY AMBASADOR RZPLITEJ PRZY KWIRYNALE.

Ambasador Rzplitej przy Kwirynale dr. Alfred Wysocki na własną prośbę został przeniesiony w stan spoczynku z dn. 15 maja.

Jego Królewska Mość Król i Cesarz Wiktor Emanuel III udzielił agreement dal gen. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego, wyznaczonego przez P. Prezydenta Rzplitej na stanowisko ambasadora Rzplitej przy Kwirynale.

Amb. Wieniawa - Długoszowski obejmie swe stanowisko w najbliższej przyszłości.

MANIFESTACJE PIERWSZOMAJOWE.

Dzień pierwszego maja przeszedł w całym kraju i w Warszawie prawie zupełnie spokojnie. W niektórych punktach stolicy komuniści i „Falanga" usiłowali wywołać zamieszanie, które policja szybko likwidowała rozpraszając demonstrujące grupy.

Wiele organizacyj pracowniczych zaniechało w b. roku manifestacyj.

OTWARCIE TARGÓW POZNAŃSKICH

W ubiegłą niedzielę nastąpiło otwarcie 18 Targów Poznańskich przez min. przemysłu i handlu Romana, w obecności przedstawicieli 16 państw, rządu, samorządu gospodarczego i organizacyj gospodarczych.

Tegoroczne Targi Poznańskie, które trwały od 1 do 8 maja przedstawiały się niezwykle okazale. Szczególnie bogato został obesłany salon samochodowy, gromadząc około 600 maszyn wystawionych przez 40 fabryk oraz dział rzemiosła i przemysłu ludowego.

NOWE PRÓBY STRAJKU CHŁOPSKIEGO W MAŁOPOLSCE.

Stronnictwo Ludowe podjęło ostatnio nowe próby zorganizowania strajku chłopskiego na terenie województw południowych. Po wsiach pojawiają się agitatorzy, którzy namawiają do wstrzymania środków żywności do miast.

Data strajku jeszcze nie została ustalona, ale przygotowania już zostały rozpoczęte.

Stwierdzonem zostało, że podszepty do tej akcji idą z zagranicy. Znów zaczynają działać w Polsce „obce agentury", nawołując do rozdwojenia społeczeństwa w momencie, gdy zjednoczenie wszystkich sił jest coraz bardziej potrzebne.

Ale dochodzą i wiadomości pocieszające, że wieś polska sama w przeważającej większości przeciwstawia się obcym podszeptom, rozumiejąc, że wstrzymanie dowozu żywności godzi przede wszystkim w najuboższą część ludności miast, wyrządzając równocześnie szkody i ludności rolniczej. Na licznych wiecach i zebraniach ludność wiejska uchwala rezolucje, potępiające zamierzoną akcję.

Energiczną akcję przeciwstrajkową rozwinęły również liczne organizacje społeczne, ze związkami byłych wojskowych na czele, oświadczając zarazem gotowość przeciwstawienia się strajkowi wszystkimi środkami, jakie okażą się potrzebne. Wśród organizacyj w terenie zanotowano i oddziały Związku Strzeleckiego.

DALSZY ROZWÓJ STOSUNKÓW POLSKO-LITEWSKICH.

Po zawarciu porozumienia komunikacyjnego w Augustowie, rozpoczęły się obrady komisyj specjalnych w Warszawie i Kownie, których zadaniem jest opracowanie szczegółów technicznych w zakresie komunikacji kolejowej, drogowej wodnej, lotniczej, pocztowej, telefonicznej, telegraficznej i radiowej. W Warszawie obraduje komisja w sprawie komunikacji kolejowej, drogowej i lotni-

czej, a w Kownie — pocztowej, telefonicznej, telegraficznej, radiotelegraficznej i wodnej. Obrady komisyj nacechowane są wzajemną życzliwością i chęcią najpomyślniejszego rozwiązania zagadnień komunikacyjnych, które ułatwią wspólne sąsiedzkie pożycie.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Kownie poraz pierwszy, od chwili nawiązania stosunków polsko-litewskich, nabożeństwo w języku polskim. Na nabożeństwie obecny był poseł R. P. min Charwat wraz ze wszystkimi członkami poselstwa. Począwszy od tej niedzieli nabożeństwa w języku polskim będą od prawiane stale.

ZE ŚWIATA

UROCZYSTY WJAZD KANCLERZA HITLERA DO RZYMU.

Dnia 3 maja o godz. 20.30 przybył do Rzymu kanclerz Rzeszy Hitler. Nowy dworzec, zbudowany specjalnie na przyjazd Hitlera, tonie w powodzi światła czerwonego, zielonego i białego, oraz sztandarów włoskich i niemieckich.

Na peronie oczekiwali przybycia kanclerza król Wiktor Emanuel, Mussolini, członkowie rządu, wielka rada faszystowska i najwyżsi przedstawiciele armii. W chwili nadejścia pociągu odezwały się fanfary, a honorowe oddziały grenadierów i muszkieterów Mussoliniego sprezentowały broń. Wysiadającego z pociągu kanclerza uściskiem dłoni, powitał najpierw król, a następnie Mussolini. Po przejściu przed frontem oddziałów honorowych kanclerz zajął miejsce w powozie króla. Orszak poprzedzany szwadronem kirasjerów w srebrzystych pancerzach ruszył wspaniałą, nowowybudowaną aleją, przybraną flagami włoskimi, niemieckimi oraz o barwach królewskich i miasta Rzymu. Na postumentach ustawiono swastyki, orły rzymskie, rózgi liktorskie i herby królewskie. Na całej trasie pochodu wybudowano trybuny, które zalegają niezliczone mrowia publiczności, witających kanclerza ukłonem rzymskim i okrzykami „Eviva".

O godz. 21.10 orszak dotarł do zamku królewskiego iluminowanego kilkudziesięciu tysiącami pochodni. Pod zamkiem zgromadziły się tysiączne tłumy, wznosząc okrzyki na cześć króla i kanclerza, którzy ukazali się na balkonie, dziękując tłumom za owacje. Długo w noc publiczność manifestowała na cześć niemieckiego gościa.

POSELSTWA W BUKARESZCIE I WARSZAWIE — AMBASADAMI.

Zgodnie z zapowiedzią P. Prezydenta Rzplitej w czasie pobytu w Warszawie króla rumuńskiego Karola II. z dniem 1 maja r. b. poselstwo polskie w Bukareszcie i rumuńskie w Warszawie zostają podniesione do godności ambasad Pierwszym ambasadorem R. P. w Bukareszcie został mianowany p. Roger Raczyński, b. wojewoda poznański i podsekretarz stanu w min. rolnictwa. Ambasadorem rumuńskim w Warszawie będzie p. Ryszard Franosovici, b. min. komunikacji i b. minister spraw wewnętrznych.

Podniesienie poselstw w Bukareszcie i Warszawie do rangi ambasad jest wyrazem wzajemnych uczuć przyjaźni i wspólnych interesów, jakie łączą obydwa narody.

KONFERENCJA FRANCUSKO-ANGIELSKA W LONDYNIE.

Po zawarciu „anschlussu" między Austrią i Niemcami, w polityce europejskiej zapanowało wielkie ożywienie. Byliśmy świadkami rozmów angielsko - włoskich, które doprowadziły do porozumienia w wielu sprawach spornych, w ubiegłym tygodniu toczyły się rozmowy francuskiego premiera Chautempsa i min. spraw zagranicznych Bonneta z rządem angielskim, nawiązane zostały pertraktacje francusko-włoskie oraz spodziewane są rozmowy Anglików i Francuzów z Niemcami.

Odbyta niedawno wizyta przedstawicieli rządu francuskiego w Londynie zasługuje na baczniejszą uwagę z naszej strony. Rezultatem wizyty francuskiej było całkowite porozumienie w wielu sprawach politycznych oraz ścisła współpraca wojskowa obu państw. Ale... Anglia uczyniła dwa ważne dla nas zastrzeżenia. Oświadczyła stanowczo, że nie bierze na siebie żadnych automatycznych zobowiązań na wypadek wystąpienia zbrojnego Francji w obronie innych państw (naprzykład Czechosłowacji) oraz poddała w wątpliwość wartość sojuszu Francji z Sowietami. Anglia ma wystąpić w Berlinie z propozycją, by Niemcy nie mieszały się do sprawy mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji. — Francja natomiast zobowiązała się skłonić rząd praski do ustępstw na rzecz mniejszości narodowych.

W dziedzinie współpracy wojskowej oba rządy zdecydowały, że Anglia obejmie kierownictwo morskich sił zbrojnych, a Francja — lądowych. Zostaną utworzone wspólne rezerwy surowców, środków żywnościowych i t. p. Dalsze punkty porozumienia obejmowały sprawę uznania podboju Abisynii, bezpieczeństwa na morzu Śródziemnych, porozumienia angielsko-włoskiego i w. in.

KOMISJA BRYTYJSKA PRZYBYŁA DO PALESTYNY.

Członkowie komisji angielskiej, mającej przeprowadzić badania w sprawie podziału Palestyny przybyli już do Jerozolimy. Komisja ogłosiła, że najbliższe dwa tygodnie poświęci podróżom po Palestynie, w czasie których zapozna się z sytuacją w kraju. Po tym dopiero komisja przystąpi do przesłuchiwania zainteresowanych stron i opracowania wniosków.

Przybycie angielskiej komisji wywołało ogólne wrzenie wśród Arabów. Rozpowszechniany jest manifest podpisany przez „najwyższy komitet arabski", wzywający do bojkotu komisji i do demonstracji przeciwko jej obecności w Palestynie. W związku z tym, władze palestyńskie wydały specjalne zarządzenia dla ochrony komisji w czasie jej podróży po kraju.

Parlament syryjski (Syria, państwo arabskie) powziął jednomyślną uchwałę protestującą przeciwko zamierzonemu podziałowi Palestyny. Kupcy i studenci w Damaszku ogłosili strajk na znak solidarności z Arabami palestyńskimi.

RADIO

PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 8.V. do dn. 14.V. 1938).

Niedziela — dn. 8.V. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Katedry na Wawelu. 11.30 Pamiątki polskie w Dreźnie — reportaż. 14.45 Audycja dla wsi. 16.05 Koncert solistów. 17.00 Koncert rozrywkowy. 19.00 „Kapelusz słomkowy" — wodewil.

Poniedziałek — 9.V. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 17.00 Odczyt. 17.15 Arie, pieśni i utwory fortepianowe. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja Junackich Hufców Pracy. 19.30 Dyskutujmy: „O zwalczaniu żebractwa" — ze Lwowa. 20.00 Koncert rozrywkowy.

Wtorek — 10.V. 16.15 Koncert Orkiestry. 17.30 „Polskie pieśni o wiośnie i miłości". 18.00 Miedź w Polsce — pogadanka. 18.45 Audycja dla wsi. 19.50 Koncert.

Środa — 11.V. 15.45 „Chwilka pytań" — pogadanka. 16.15 Muzyka lekka. 17.00 O morskiej obronie minowej — odczyt 17.50 Polska młodzież szkolna a obrona kraju — pogadanka. 18.35 Audycja dla wsi. 19.35 O dzielności uspołecznionej. 20.00 Polska muzyka popularna. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 „Bema pamięci rapsod żałobny" — Cypriana Kamila Norwida

Czwartek — 12.V. 10.00 „Śladami ostatniej drogi Komendanta". 11.15 „W rocznicę" — audycja w wyk. dzieci z sierocińca. 11.40 Marsze symfoniczne. 15.30 „Trwałe pomniki wielkości" — zbiorowy meldunek dla wszystkich rozgłośni. 16.00 Polskie utwory kameralne i pieśni. 17.00 „Józef Piłsudski" — odczyt. 18.15 Koncert w wyk. Ork. Rozgłośni Wileńskiej. 19.20 „Wolność tragiczna" — poezjomontaż. 20.00 Koncert symfoniczny. 20.40 „W GODZINĘ ŚMIERCI". 21.05 „Poemat żałobny" — Woytowicza. 21.45 „Misterium nocy majowej" Morstina.

Piątek — 13.V. 16.15 Koncert rozrywkowy. 17.00 „Szkoła, która przychodzi do ucznia" — pogadanka. 18.10 Koncert chóru dzieci krakowskich. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Teatr Wyobraźni — „Krosienka" — I. Krasickiego. 22.00 Koncert — muzyka angielska. 23.00 „Dzień żałoby w Polsce" — odczyt.

Sobota — 14.V. 16.15 Koncert rozrywkowy. 17.00 Transmisja nabożeństwa majowego z Jasnej Góry. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 20.00 Muzyka popularna w wyk. Rozgłośni Wileńskiej. 21.00 „Aida" — opera.

Audycja Strzelecka

Zgodnie z ustalonym ostatecznie terminem najbliższa audycja strzelecka nadana będzie z Warszawy na wszystkie rozgłośnie dnia 16 maja b. r. o godzinie 19-ej. Audycja ta, opracowana przez Antoniego Nowinicza pod tytułem „Moja pani! moja pani", jest znakomitą satyrą, piętnującą plagę plotkarstwa.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

OBYWATEL S. H. — KRAKÓW

Spadkobierca, który przyjął spadek — musi zasadniczo pokryć zobowiązania spadkodawcy, choćby nawet przekroczyły wartość dziedziczonego majątku.

Ażeby nie być zmuszonym do płacenia od dziedzictwa, można przyjąć spadek „z dobrodziejstwem inwentarza" po myśli 774 Art. Kodeksu Cywilnego. Istota dziedziczenia „z dobrodziejstwem inwentarza" polega na tym, że spadkobierca, *przed przyjęciem spadku* zgłasza w Trybunale I-szej instancji, w którym spadek został otwarty, odpowiednie zastrzeżenie, po czym odpowiada za zobowiązania spadkodawcy tylko do wysokości wartości dziedzictwa.

Zwracamy uwagę obywatela, że zgłosić przyjęcie spadku „z dobrodziejstwem inwentarza" można tylko przed jego przyjęciem. Należy za tym nie tylko wstrzymać się od zgłoszenia przyjęcia spadku, lecz także, zgodnie z Art. 778 K. C. — „od wykonywania takich czynności, które stanowczo domniemywać się każą, zamiaru przyjęcia spadku, a które spełniać ma prawo tylko spadkobierca", — gdyż to może zostać poczytane za „milczące przyjęcie".

Nie ma miejsce „milczące przyjęcie spadku" jeśli spadkobierca wykonuje w stosunku do spadku czynności dozoru, lub tymczasowego zarządu, albo też, jeśli, na zezwolenie właściwego sądu sprzedaje w drodze publicznego przetargu przedmioty mogące ulec zepsuciu.

Od chwili zgłoszenia w Sądzie zastrzeżenia o przyjęciu spadku „z dobrodziejstwem inwentarza" przysługuje spadkobiercy 3 miesiące czasu na sporządzenie spisu majątku spadkowego i od chwili zamknięcia tegoż dalsze 40 dni do namysłu, co do przyjęcia spadku, lub też zrzeczenia się go na rzecz wierzycieli.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44,** Konto P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: **rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.**

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0,80; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: *Roman Goldman.* Wydawca: *Zarząd i Komenda Główna Z. S.*

Druk. „KADRA" Warszawa, ul. Długa 50, tel. 11-86-30.

CYFRY I ZWYCIĘZCY DWUNASTU MARSZÓW SULEJÓWEK — BELWEDER

Pierwszy marsz odbył się w r. 1926 i prowadził z Warszawy do Sulejówka, gdzie wówczas mieszkał Marszałek Józef Piłsudski. Trasa następnych jedenastu marszów wiodła z Sulejówka do Warszawy.

We wszystkich dotychczasowych marszach brało udział 10500 zawodników. Na poszczególne kategorie drużyn przypadają następujące liczby startujących: drużyny wojskowe — 211, strzeleckie — 432, innych organizacyj p. w. — 166.

Czołowe miejsca w marszu Sulejówek — Belweder w poszczególnych latach zajęły:

1926 — Z. S. Marymont — Powązki, Z. S. Wola Z. S. Błonie (startowały tylko drużyny strzeleckie).

1927 — pułk piech. Warszawa, pułk piech. Warszawa, Dyon Samochod. Warszawa, Najlepsza drużyna strzelecka Częstochowa zajęła 9 miejsce. Nie było podziału na kategorie drużyn.

1928 — pułk piech. Warszawa, pułk piech. Łomża, pułk piech. Przemyśl. Najlepsza drużyna strzelecka Powązki — Warszawa zajęła 18 miejsce.

1929—pułk piech. Łomża, pułk piech. Warszawa, pułk piech. Kołomyja. Najlepsza drużyna strzelecka Lublin zajmuje 11 miejsce.

1930 — Startuje 60 drużyn, marsz kończy 58. Ze względu na podział drużyn na 4 kategorie zwycięzców według granic czasowych, zwycięzców indywidualnych w grupach nie ustalono.

1931 — Zaprowadzono podział na 3 kategorie drużyn: wojskowe, Zw. Strzeleckiego i inne p. w. Zwycięstwo w poszczególnych grupach uzyskały drużyny:

grupa wojskowa — pułk. lot. Warszawa, szkoła podchor. Zambrów, pułk piech. Warszawa;

grupa Z. S. — Z. S. Zagożdżon, Z. S. Rembertów, Z. S. Jabłonna;

inne p. w. — Z. R. Inowrocław, Straż. Poż. Królowa Wola, P. P. W. Łódź.

1932 i 1933 — Marsz odbywa się znów w kategoriach według czasów z podziałem na drużyny wyborowe, I, II i III kl. Ogółem startowało w marszu r. 1932 — 60 drużyn, w r. 1933 — 54. Zwycięzców, ze względu na klasyfikację w grupach w/g klas czasowych, nie da się ustalić.

1934 — W tym roku wprowadzono podział na klasy: wojskową, p. w. młodszą 18 — 21 i ponad 21 lat. Zwycięstwa w poszczególnych klasach odniosły:

kl. wojskowa — pułk. piech. Cieszyn, pułk piech. Częstochowa, pułk piech. Warszawa;

p. w. starsze — Z. S. Janowa Dolina, KPW Rybnik, Z. S. Gdynia;

p. w. młodsze — Z. S. Lisa Kuli Warszawa, Z. S. Siedlce, Z. S. Rybnik.

1935 — Kl. wojskowa — pułk piech. Cieszyn, pułk piech. Łódź, pułk piech. Częstochowa;

p. w. starsze — Z. S. Janowa Dolina, Z. S. Gdynia, KPW Katowice;

p. w. młodsze — Z. S. Zbrojownia Warszawa, Z. S. Sprawdziany Warszawa. Z. S. Pirwszej Kadrowej Warszawa.

1936 — Kl. wojskowa — pułk piech. Cieszyn, pułk piech. Warszawa, baon KOP Troki;

p. w. starsze — Z. S. Janowa Dolina, Z. S. Gdynia, Z. S. Sprawdziany Warszawa I;

p. w. młodsze — Z. S. Lisa Kuli Warszawa, Z. S. Sprawdziany Warszawa II, Z. S. Zbrojownia Warszawa.

1937 — Kl. wojskowa — pułk piech. Brzeżany, pułk. piech. Warszawa, pułk piech. Stryj;

p. w. starsze — Z. S. Janowa Dolina, Z. S. Gdynia, Z. S. P. M. S. — Warszawa;

p. w. młodsze — Z. S. Lisa Kuli Warszawa, Z. S. Skarżysko, Z. S. Czyste — Warszawa.

